Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy

Nr. 35 Kraków, 30 sierpnia 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Jasna Góra była w dziejach naszych i będzie zawsze mistyczną latarnią na rozstajnych drogach życia Polski. Do stóp Matki Boskiej Częstochowskiej (której święto niedawno ustanowione przypada pod koniec sierpnia) garnie się naród z ufnością w czasach rozdwojenia wewnętrznego lub niebezpieczeństw zewnętrznych. Teraz właśnie cała Polska wygląda stamtąd światła na dalszy pochód dziejowy poprzez mroki dzisiejszego świata. Zgromadzili się bowiem na Jasnej Górze Arcypasterze z wszystkich diecezyj naszej Rzeczypospolitej, by pod przewodnictwem Kardynała Legata Papieskiego odbyć pierwszy po wskrzeszeniu państwa Synod plenarny.

Obraz malarza Cynka wyobraża chwilę, gdy Kardynał Oleśnicki w klasztorze OO. Paulinów na Jasnej Górze pokazuje Królowi Władysławowi Jagielle cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej zniszczony świętokradzką ręką Husytów. Od tego czasu twarz Królowej Korony Polskiej na tym wizerunku nosi ślad cięcia szablą.

CZEGO NAS UCZY LEKCJA HISZPAŃSKA.

Jeden z dziennikarzy francuskich, zwany mistrzem reportażu, a umiejący zajrzeć w głąb sprawy, którą opisuje, zwiedzał Hiszpanję przedtem, nim się zaczęła dzisiejsza wojna domowa białych z czerwonymi. Badając tam dłużej różne objawy, zauważył przedewszystkiem przełom zasadniczy. Hiszpanja dzisiejsza, ta właśnie, która doprowadziła do rewolucji, odrzuca całą swą przeszłość, która dotychczas między narodami świata uderzała odrębnością. Ona właśnie wyrzeka się tej swojej narodowej odrębności we wszystkim: w architekturze i muzyce, w tańcu, stroju i zwyczaju ludowym. Republikanin hiszpański chce dziś wyglądać jak Anglik, a miasta swoje, pełne od wieków arcydzieł architektury, pragnie przebudować na sposób amerykański, bo mu, zamiast jego cudownych katedr, imponują drapacze chmur z żelazo-betonu. I ta „zaraza“ nowoczesności i kosmopolityzmu na miejsce tradycji i odrębności narodowej, nie jest bynajmniej powierzchowną. Ona sięgła wgląb duszy Hiszpana pod wpływem roboty — obcych przedtem na jego gruncie — międzynarodówek.

Ale dusza Hiszpana, zdaniem wspomnianego dziennikarza, zrosła się z glebą i chcąc ją zrozumieć, trzeba porzucić jego miasta, a pójść na wieś. I tu rzuca się w oczy osobliwe zjawisko. Wszędzie indziej od miasta do wsi jest jakieś przejście, np. pas osad podmiejskich, letnisk, ogrodów. Tam przeciwnie: urywa się nagle miasto gwarne i tuż po ostatnim murze nastaje cisza i pustka. Gleba tu rozległa, kamienista, sucha, jałowa, osady oddalone od siebie po kilkanaście i więcej kilometrów, wogóle zaludnienie bardzo słabe. Miasta wyrastają znienacka niby na pustyni, tworząc niesłychany kontrast życia wiejskiego z miejskiem. A ów dziennikarz powiada, że takie bezkompromisowe kontrasty przedstawia Hiszpanja i w polityce, i w ekonomji, i w charakterze narodowym: albo — albo. We wszystkiem w życiu, jak ten kontrast gwałtowny gwaru miasta i ciszy wiejskiej pustki.

Obserwator zapewnia, że tam wieś zadecyduje o przyszłości, nie miasto, bo wieśniacy tam to właśnie rdzeń społeczeństwa i wszystko w kraju sprowadza się do kwestji rolnej. Większość ziemi uprawnej należy do wielkich posiadaczy, którzy siedzą

w miastach, rolnictwem się nie zajmują, wielkie swe dobra oddawszy w arendę dzierżawcom, a ci dzielą na mniejsze parcele i odnajmują bezrolnym.

Niemiłosierny wyzysk tych dzierżawców wytwarza dwa zjawiska: straszną nędzę wsi i masową emigrację sezonową dla chleba. Oto rocznie ćwierć miljona rolników jedzie do Francji na roboty, by powracać do Hiszpanji jesienią w roli siewców bolszewizmu. Tam bowiem we Francji agitatorzy Kominternu moskiewskiego usilnie pracują nad zamienieniem chłopa hiszpańskiego w komunistę-kosmopolitę i wojującego bezbożnika.

W tych uwagach obcego obserwatora kryje się rozwiązanie niejednej zagadki w życiu najnowszej Hiszpanji. Ale i przestroga dla Polski, która winna z tych głębokich spostrzeżeń wyciągnąć dla siebie naukę. Dotychczas we Francji agitatorzy Kominternu interesowali się emigrantami z Hiszpanji i Włoch, by wykorzystać czas ich robót sezonowych dla swoich celów ponurych. Od pewnego zaś czasu skierowali swoje zabiegi właśnie na polskiego wychodźcę. Rząd francuski, bez względu na to, kto stoi na jego czele, nigdy nie lubi, by się kto wtrącał w wewnętrzne sprawy francuskie i widząc między emigrantami z państw obcych niewygodnego mąciwodę, zaraz go wysiedla. Teraz właśnie wypiera z granic Francji robotnika polskiego, którego już zdążyli w wywrotowca przerobić agitatorzy komunistyczni.

Jadą do Polski masowo nasi górnicy i robotnicy fabryczni, jadą robotnicy rolni... A za pazuchą każdy z nich wiezie do Ojczyzny woreczek najgroźniejszych zarazków dżumy bolszewickiej, takiej właśnie, jaka w tej chwili szalaje na ziemi hiszpańskiej...

Już na ten temat alarmuje opinję publiczną u nas prasa, której korespondenci paryscy zwracają uwagę na robotę agentów Kominternu od pewnego czasu właśnie między polskimi emigrantami. Już zdołali masowo powciągać ich do związków zawodowych, opanowanych przez międzynarodówki, a odciągać od stowarzyszeń narodowych i katolickich, które wychodźcę naszego dotychczas chroniły od wynarodowienia i wyzbycia się wiary z ojczystego kraju przyniesionej w zanadrzu na poniewierkę po obczyźnie.

Komintern dobrze wie, gdzie uderzyć. Przekonał się, jak ta jego robota wśród emigrantów hiszpańskich wyszła na dobre jego celom międzynarodowym, po kolei więc zabrał się do chłopa polskiego, po dziś dzień dla jego kosmopolitycznych i nowoczesnych haseł odpornego. Gdyż widzi, że mu ciągle na drodze do czerwonego zalewu tamę wpośród Europy stanowi Polska, a moc, jaka ją trzyma w tym oporze niezłomnym, płynie z katolicyzmu.

Moskwa próbuje wszystkich sił, by rozorać tę groblę,, ale miny, jakie raz za razem tu i ówdzie podsadza, nie dość skutecznie działają. Stąd pochodzi, że ostatniemi czasy daje się zauważyć robota okrężna kilkoma drogami dążąca do przeniknięcia wgłąb Polski zzewnątrz.

Jedną z nich jest wypróbowany na Hiszpanji manewr wyszkolenia rozsadników haseł wywrotowych i bezbożniczych na emigracji mającej rychło do macierzystego kraju masowo powracać.

A drugi manewr operacji Kominternu w zdobywaniu Polski, to uderzenie w jej punkt jeszcze najsłabszy, w dziecko najmłodsze i najukochańsze, ale jeszcze najmniej odporne. To Gdynia. Tam w Moskwie dobrze sobie zdają sprawę z tego, czem jest dla mocarstwowości i wogóle dla niepodległości nowej Polski ten wielki port na Bałtyku, budzący podziw cudzoziemców swym fenomenalnie szybkim rozwojem niemal z niczego... To też agitatorzy Kominternu już działają w Gdyni, by, zaczynając od strajku, wypróbowanym sposobem podrywać podpory portu, które chwiejąc się, musiałyby szarpnąć z trudem trzymający się budynek gospodarki jego zaplecza.

Wierzymy tedy, że ci, do których należy nadzór nad rozwijaniem się tak zawiłych zagadnień, grożących państwu niebezpieczeństwem, zapobiegną w porę wybuchowi strajku na wrzesień spodziewanego w porcie gdyńskim — i znajdą również sposoby ocalenia mas wychodźtwa polskiego we Francji przed zarażeniem go komunizmem i zawleczeniem do Polski. Niech nas ostrzega przykład krwią ociekającej Hiszpanji.

Na Niedzielę trzynastą po Świątkach.

EWANGELJA: Łuk. XVII. 11—19.

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł środkiem Samaryi i Galilei. A gdy wchodził do pewnego miasteczka, zabiegło mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka; i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie nauczycielu, zmiłuj się nad nami. Których, gdy ujrzał, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że został uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze do nóg jego, dziękując: a ten był Samarytanin. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Azaliż nie dziesięciu jest oczyszczonych? a dziewięciu gdzie jest? Nie jest znaleziony, któryby się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec. I rzekł mu: Wstań, idź; bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

„Nie nam, Panie, nie nam, ale imieniu twemu daj chwałę“. Ps. 113,9. W modlitwie swej prosi Psalmista o chwałę Boga. Jest ona pierwszym celem człowieka. Lecz jak na dziesięciu uzdrowionych jeden dał tylko Bogu chwałę, tak ludzie często zapominają swego najważniejszego celu. Świat oddala się od Boga, dlatego jest źle i tylko powrót do Boga — ale zupełny, tak w życiu prywatnem, jak publicznem — może go uratować. Rozważanie 2-go przykazania da nam poznać wielkość imienia Boskiego i nauczy powtarzać za Prorokiem: „Nie nam... ale imieniu twemu... chwałę“.

Zdawałoby się, że 2-gie przykazanie jest zbyteczne, bo już 1-sze mówi: „Jam jest Pan, Bóg twój... Nie będziesz miał bogów cudzych...“. I w samej rzeczy, kto wypełnia I przykazanie według jego głębokiej treści, nie potrzebuje dalszego nawoływania: „nie będziesz... pamiętaj...“, lecz „bądź wola Twoja“ pokieruje jego życiem. Jednakże dla poparcia chwiejnej naszej woli, dla oświecenia osłabionego naszego umysłu pada z Synaju 2-gie przykazanie. Znamy je z codziennego pacierza; lecz z ust Bożych wyszło w dłuższem brzmieniu i obwarowane groźbą kary: „Nie będziesz wymawiał imienia Pana, Boga twego nadaremno, bo nie zostawi bez kary Pan tego, któryby wymawiał imię Pana, Boga swego naderemno“. 2 Mojż. 20,7.

Bóg dał nam Swe imię, abyśmy je wzywali i uwielbiali. Gdyby nasze serce było naprawdę świątynią Boga, a Bóg mieszkał w niem, zamilknęłyby w nas nieprzystojne mowy, niemoralne śpiewy, by tej świątyni nie zbezcześcić. Pienia uwielbienia, słowa prośby aż do łez rozszerzałyby nasze piersi. Kadzielnicą winno być nasze serce, a uwielbienia Boga, jak wonność kadzidła winny się zeń unosić: „Z obfitości serca usta mówią“. Niestety, serce ludzkie wciąż czepia się doczesności, a nawet grzechu. Bóg jest zmuszony dać osobne przykazanie, by Swego świętego imienia bronić od zniewagi i grozą kary cześć jego obwarować. Przy innych przykazaniach nie ma żadnej groźby — przy czwartym jest nawet obiecane błogosławieństwo — tylko przy 2-giem słyszymy zagrożenie za daremne wymawianie imienia Boga. Po ludzku sądząc, zdawaćby się mogło, że idzie o rzecz niewielkiej wagi. A tymczasem rzecz ma się inaczej, skoro P. Bóg z 10-ciu przykazań, na których oparł porządek świata, jedno czci Swego imienia poświęcił. Bardzobyśmy się mylili, gdybyśmy sądzili, że to jest drobnostka. Drugie przykazanie nie jest drobnostką ani w tem, co nakazuje,

ani w tem czego zakazuje; owszem jest wielkie na wszystkie czasy, szczególnie na nasze.

Dlaczego Bóg otacza taką troską Swe imię? Powie ktoś: imię to jeszcze nic, lecz osoba ma dopiero wartość. Tak nie jest, bo imię Boga jest wielkiem dobrem. Jest tak wielkie, tak święte, że się nie zgodzi z niczem, co nie jest wielkie, co nie jest święte. Imię Boga oznacza Jego osobę. Mamy różne imiona Boga: Bóg, Pan, Stwórca, Wszechmocny, Trójca św. i t. d., a zawsze jest jeden tensam najświętszy Bóg. Bogu nie może być obojętne, jak się obchodzimy z Jego imieniem. Dlatego po I przykazaniu Boskiem idzie zaraz jako najważniejsze przykazanie o czci imienia Bożego. Pierwsza prośba w modlitwie Pańskiej brzmi: „Święć się imię Twoje". Mybyśmy na pierwsze miejsce zapewne wstawili: „chleba... daj nam...". Imię nie jest pustym dźwiękiem, lecz stawia nam przed oczy całą postać, do której jest przywiązane. Samo czyjeś imię może nas podniecić, wzburzyć, radością napełnić, nawet łzy z oczu wycisnąć. Czy to czyni martwy dźwięk imienia? Nie — lecz osoba, którą oznacza. Imię ludzkie może wzbudzać w nas śmiertelną trwogę, obrzydzenie, jeżeli jest związane z osobą, która była lub może być powodem naszego nieszczęścia, grzechów i t. p. Jeżeli tak działać może na nas imię mizernego stworzenia, to jakież wrażenie winno wywierać imię Boga, Stwórcy? Imię Boże oznacza Jego osobę, istotę. Jest ono nietylko nazwą świętego Boga, ale i samo jest święte; przywodzi Boga z całą Jego potęgą przed oczy duszy naszej, mówi nam czem jest Bóg dla nas i czem winien być.

Wołajmy zawsze całą duszą, całem jestestwem naszem: „Niech będzie uwielbione święte imię Jego", „Ojcze nasz... święć się imię Twoje". **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

30 **sierpnia** niedziela: Matki Boskiej Pocieszenia, Róży z Limy
31 „ poniedziałek: Rajmunda w.
1 **września** wtorek: Idziego, opata.
2 „ środa: Stefana, króla
3 „ czwartek: Błogosł. Bronisławy p.
4 „ piątek: Róży z Witerbo
5 „ sobota: Wawrzyńca Justiniani

Przemawiając w czasie audiencji przedstawicieli Dobrej Prasy z Medjolanu, Ojciec św. zwrócił uwagę na bardzo doniosłą różnicę, jaka istnieje między dobrą prasą i prasą dobrą. Wszelka prasa, która nie czyni zła, jest dobrą prasą, ale prasą dobrą jest ta, która nie tylko nie czyni zła, ale pozytywnie przyczynia się do szerzenia dobra. Na taką prasę Akcja Katolicka winna patrzeć jako na cenny środek pomocy.

Synody w dziejach Polski.

(Dokończenie).

Wcześnie też Biskupi polscy dostrzegli niebezpieczeństwa grożące Wierze i moralności wskutek zalewu żydowskiego i oddziaływania etyki talmudycznej. Już w 3 lata po przywileju księcia Bolesława Synod Wrocławski z 1267 r., zgodnie ze zwyczajami na Zachodzie, zabrania wiernym stosunków towarzyskich z żydami, kupowania żywności i przyjmowania służby u nich. Ponadto broni przed lichwą, a książętom zakazuje powierzania żydom publicznych urzędów, zwłaszcza poborów ceł. A dla zabezpieczenia chrześcijan przed wpływami religijno-moralnymi poleca tworzyć odrębne dzielnice żydowskie i zobowiązuje żydów do noszenia wyróżniających strojów. Tymi zagadnieniami zajmują się i Synody Prowincjonalne i Diecezjalne późniejsze, wskazując np. królom konieczność ograniczenia liczby żydów (Syn. Piotrkowski 1542).

Nawet przy tak pobieżnym przeglądzie widzimy, jak wielką rolę odegrał w Polsce Kościół i Synody Prowincjonalne w okresie rozbicia dzielnicowego dla utrzymania jedności państwowej i polskości. Niemałej wagi w dziele zjednoczenia był zjazd w Krakowie w r. 1254 Książąt i Biskupów polskich na uroczystościach kanonizacyjnych św. Stanisława Szczepanowskiego. Kult Biskupa Męczennika stał się wyrazem spójni. W 40 lat później niezmordowany Arcybiskup Jakób Swinka doprowadza wreszcie do koronacji Przemysława II na króla Polski Zjednoczonej.

Do r. 1347 Polska rządziła się prawem zwyczajowym, na które silnie oddziaływało prawo kościelne stale na Synodach Prow. do warunków miejscowych przystosowywane. Wpływ był tem realniejszy, że Synody uroczyście zobowiązywały duchowieństwo do poznawania uchwał synodalnych (np. Synod leg. Filipa r. 1279). Wiemy zaś, jak wielkie znaczenie ma powaga proboszcza dla kształtowania zwyczajów ludu. Nic też dziwnego, że kiedy Kazimierz W. przy współpracy Arcybiskupa Skotnickiego i Biskupa Suchywilka dokonał kodyfikacji prawa zwyczajowego w t. zw. Statutach Wiślickich (1347), statuty te otrzymały wybitne, jak na owe czasy, cechy humanitaryzmu. Prawnicy odnajdują tu oddźwięk dekretalów Grzegorza IX.

Synod Prowincjonalny kaliski 1357 r. ogłasza I kodyfikację polskiego prawa kościelnego, zbiór arcyb. Skotnickiego, a występując przeciw działającej sekcie biczowników, broni społeczeństwo przed rozkładem. Synod Kaliski 1406 r. zobowiązuje arcybiskupów do zwoływania Synodów Prow. co 3 lata. Synod Wieluńsko-kaliski z r. 1420 ogłasza urzędowy zbiór arcyb. Mikołaja Trąby. Dostojnik ten miał olbrzymi autorytet wśród uczestników Soboru Konstancjeńskiego. Tam też dla utrzymania jedności Synodów Prow. w Polsce po utworzeniu metropolji lwowskiej uzyskuje godność prymasa. Synod Łęczycki z 1441 roku omawia wydarzenia ówczesnego Soboru Florenckiego. Szereg synodów Prow. zajmuje się sprawą kontrybucji na rzecz państwa (np. Synod r. 1464, 1507, 1509).

Działalność Synodów Prow. w okresie wojen szwedzkich i późniejszych oraz niepokojów wewnętrznych ulega zawieszeniu. Ostatni odbył się w Warszawie w r. 1643. Dla przykładu wspomnijmy kilka Synodów tych czasów: Synod Łęczycki 1527 r. podkreśla obowiązek ordynarjuszów troszczenia się o szkolnictwo. Mają dbać o magistrów

„Jam jest dobry pasterz".



dla szkół metropolitarnych katedralnych, kolegjalnych, ponadto — conajmniej o bakałarzy dla większych i mniejszych miast diecezyj, a nawetdrobniejszych osiedli. Wogóle Synody zawierają bardzo dużo uchwał o szkolnictwie, bo było ono częścią duszpasterstwa nad młodzieżą. Pełne troski o odpowiedni poziom nauczycielstwa poruszają te sprawy szczególnej pieczy i odpowiedzialności Biskupów, Archidiakonów i Proboszczów. Synod Piotrkowski 1542 r. nakazuje proboszczom wizytować szkoły i baczyć, by nie było tam pism heretyckich, archidiakonom zaś poleca nadzór nawet nad pedagogami prywatnymi szlachty, by nie szerzyli wpływów protestanckich.

Mnożą się przepisy o cenzurze książek, po wynalezieniu druku coraz bardziej rozsiewających zgubne nowinki. Synod Piotrkowski 1551 r., oprócz postanowień o heretykach m. in. przypomina, że Biskupi winni dopilnować, by schroniska dla starców i ubogich chorych t. zw. hospitalia były należycie prowadzone, a fundusze ich właściwie wydatkowane. Synody Prow. Piotrkowskie 1577 r. pod przewodnictwem Nuncjusza Lapreo i z r. 1589 wprowadzają w Polsce reformy Soboru Trydenckiego (r. 1663). Odtąd znajdujemy w uchwałach synodalnych przepisy o seminarjach diec. potrydenckich, z tego też czasu wywodzą się nasze dzisiejsze akta i księgi parafjalne.

Wiele czasu poświęcają Synody trosce o los biednych i włościaństwa, wobec coraz większego ucisku pańszczyźnianego. M. in. np. Synod z 1607 r. podkreśla obowiązek proboszczów, by w kazaniach i konfesjonale wywierali nacisk na szlachtę, żeby nie ściągała kar Bożych za krzywdy poddanych. Przypomina też, że wobec nędzy ówczesnej każda parafja winna opiekować się własnymi ubogimi i jednocześnie tępić plagę zawodowych żebraków-włóczęgów.

Synod Piotrkowski z 1628 r. pod przewodn. Arcybiskupa Wężyka ogłasza polski zbiór prawa kościelnego partykularnego.

Stale też Synody zajmują się zagadnieniem lichwy, stanowiąc surowe kary, a wpływ synodalnego prawa karnego oddziaływał zbawiennie na poziom moralności publicznej w Polsce od zarania Jej dziejów.

W tym bardzo nawet pobieżnym przeglądzie niektórych postanowień synodalnych widzimy, że biskupi troskę swą rozciągali na całokształt stosunków wewnętrznych w państwie. Oprócz szczegółowych przepisów o udzielaniu Sakramentów św. i obowiązkach duszpasterskich — widzimy pieczę nad moralnością publiczną, szkolnictwem, jako częścią duszpasterstwa, dziełami miłosierdzia, dolą ludności ubogiej i wiejskiej, a nawet nad zachowaniem polskości w okresie rozbicia dzielnicowego. Uczestnicy Synodów trzymali stale rękę na pulsie życia bieżącego i znajdowało to żywy oddźwięk w ich uchwałach.

Nic też dziwnego, że Polska dzisiejsza w ciężkim dla siebie okresie wiele oczekuje w obliczu I-go Synodu Plenarnego Biskupów polskich pod przewodnictwem J. Em. Ks. Kardynała Marmaggiego. (KAP).

* * *

Przed wyjazdem do Polski Kardynała-legata Marmaggiego został on przyjęty wraz ze swą świtą na audjencji przez Ojca świętego w letniej siedzibie papieskiej w Castel Gandolfo. Kiedy Kardynał przedstawił Papieżowi osoby jadące z nim do Polski, Ojciec święty przypomniał, że Synod odbędzie się w Częstochowie w Sanktuarium narodowym Polaków, gdzie znajduje się cudowny obraz Najśw. Panny, tak bardzo przez Namiestnika Chrystusowego czczony i kochany. Matce Boskiej Częstochowskiej Pius XI poświęcił w Castelgandolfo swoją kaplicę, którą kazał ozdobić malowidłami, przedstawiającymi epizod z obrony Częstochowy przed Szwedami oraz bohaterską śmierć ks. kapelana Ignacego Skorupki w bitwie u wrót Warszawy. W ten sposób — mówił Ojciec św. — chcieliśmy jak najwymowniej utrwalić drogie wspomnienia z pobytu w Polsce. Kardynał Marmaggi wspomniał, że Papież podczas bytności swojej w Polsce co roku odwiedzał raz jeden Jasną Górę. Otóż Papież zaznacza, że niekiedy odwiedzał ją częściej niż raz na rok, mimo że te wizyty nie były zbyt łatwe wskutek różnych przeszkód natury prawnej, związanych z ówczesnymi stosunkami wojskowymi w tych okolicach. Kończąc swoje przemówienie, Ojciec św. prosił o modlitwy na Jego intencję, specjalnie w Cudownej Kaplicy Jasnogórskiej, chwila jest bowiem taka, że w szczególniejszy sposób wymaga powszechnych, gorących modłów. Pobłogosławiwszy obecnych, Papież raz jeszcze polecił Kardynałowi Legatowi, zawieźć najserdeczniejsze błogosławieństwo apostolskie drogiej Polsce.

Przyjazd Legata Papieskiego do Polski nastąpił 23 b. m. Na granicy już i w Katowicach zgotowano mu owacyjne przyjęcie, a w Częstochowie oczekiwali go na dworcu obaj polscy Kardynałowie, władze świeckie i kompanja honorowa. Ks. Biskup Kubina miał po łacinie mowę powitalną jako gospodarz diecezji, a Legat Papieski po odpowiedzi błogosławił obecnym po polsku. Na Jasnej Górze czekała go rzesza 100.000 wiernych i 30 Biskupów, którzy, po dorocznym zjeździe Episkopatu Polski, zacząć mają 25 b. m. obrady Synodu. Udział w nim biorą rządcy diecezyj wszystkich obrządków oraz biskupi tytularni i sufragani, a z głosem doradczym nadto po jednym delegacie fakultetów teologicznych i kapituł katedralnych, z ramienia Akcji Katolickiej jej dyrektor ks. prałat Bross, wreszcie prowincjali wszystkich w Polsce klasztorów, którzy przed Synodem odbyli swój zjazd w Krakowie w liczbie 40. Z Krakowa w Synodzie częstochowskim udział biorą: Książę Metropolita i X. Biskup Rospond, oraz ks. prałat Podwin i ks. prof. Archutowski i O. O. prowincjali.

Ze spraw polskich.

KŁUSOWNICY SŁOWA DRUKOWANEGO.

P. premjer Składkowski ogłosił przez PAT oświadczenie w sprawie nadużywania słowa drukowanego. „Błoto, — powiada — które zdziera Rząd z pojedynczych wykrytych nadużyć, usiłują niektórzy dziennikarze rozmazać na całe życie Polski, wołając: Oto w jakiej atmosferze żyjemy... Wara — woła premjer — od takiego stawiania kwestji. Gdyby cała atmosfera naszego życia była zatruta, nikt nie gorszyłby się istnieniem nadużyć. Rząd, który miałby nadużycia na swem sumieniu, nie ośmieliłby się tępić ich w społeczeństwie. Rząd odważnie, otwarcie wobec całej opinji i bezwzględnie czystemi rękami wykorzenia nadużycia, by uzdrowić atmosferę życia Polski. Tępiąc niemiłosiernie wszelkie nadużycia, bez względu na ich pochodzenie i na osoby, które ośmielają się je popełniać, nie mogę pobłażać nieuczciwości słowa drukowanego. Pozostawiając w dalszym ciągu całkowitą swobodę krytyki rządu i życia politycznego, przystępuję do niszczenia kłamstwa, obmowy i oszczerstwa jako broni w życiu politycznem. Będziemy mieli taki poziom moralności publicznej i politycznej, jaki sami stworzyć zdołamy. Wzywam do pomocy całą uczciwą prasę bez różnicy obozów politycznych oraz opinję społeczną. Będę walczył o dobre imię życia publicznego w Polsce i czystość atmosfery uczciwej pracy rządu. Nie poprzestanę na konfiskatach. Ostrzegam, że gdy nie pomogą inne środki, będę winnych oszczerczych artykułów i notatek — wysyłał do Berezy".

Dzienniki omawiając powyższe oświadczenie p. Premjera, zauważyły, że Kodeks karny i dekret prasowy dają w ręce Rządu tak silną broń do tępienia nadużyć, iż chyba zbyteczne są środki tak nadzwyczajne jak Bereza. Ale jednocześnie z oświadczeniem gen. Składkowskiego wystąpił w „Kurjerze Porannym" jego redaktor Stpiczyński z artykułem, który w całej prasie wywołał słuszne oburzenie, gdyż najmniej do tego powołany, jako osławiony głośnemi procesami właśnie o oszczerstwa dziennikarz — ośmielił się prasie polskiej rzucić w twarz straszną potwarz. A mianowicie napisał Stpiczyński, że „wystarczy parę butelek sznapsa i wieniec serdelków, by sobie zdobyć przychylność prasy i że metodę tę z reguły stosuje każde przedsiębiorstwo i każda instytucja, a nawet liczne urzędy, gdy zależy im na notatkach reklamowych w dziennikach". — Oczywiście prasa polska, która naogół czystemi rękami wyróżnia się po dziś dzień od niektórych koleżanek zagranicznych, słynących z przekupstwa i szantażu — musiała głos protestu podnieść przeciwko takiemu nadużyciu słowa drukowanego przez kłusownika prasowego. Zawodowe organizacje dziennikarskie zawezwały go przed sąd za ten artykuł — jednocześnie z powodu oświadczenia p. Premjera, zgłaszając się na audjencję u niego dla wyjaśnienia sprawy.

Stara kaplica w parku zdrojowym w Krynicy.



NOWY GŁOS W HANIEBNEJ SPRAWIE.

Już kilka razy pisaliśmy o strasznej hańbie, jaką dla katolickiego społeczeństwa w Polsce jest zagarnięcie przez żydostwo handlu hurtowego dewocjonaljami, a nawet ich wyrobu. Swego czasu przytoczyliśmy smutne dane, z jakiemi wystąpił poznański miesięcznik „Tęcza", zdradzając tajemnice zakulisowe handlu dewocjonaljami w Częstochowie i w innych miejscach odpustowych.

Obecnie zabrał znowu głos w tej drażliwej sprawie znakomity znawca świata żydowskiego, ks. prof. Trzeciak, którego nazwisko niedawno stało się tak głośne w walce z ubojem rytualnym, jako rzeczoznawcy. Uprzytomniwszy czem dla chrześcijanina jest znak jego wiary — krzyż, ks. dr Trzeciak wykazuje jak bolesnem jest pomyśleć, że w Polsce krzyżyki, koronki, różańce, medaliki i obrazki wyrabiają i sprzedają w 80—100 procentach żydzi, wyciągając za dewocjonalja od polskiego ludu do 80 miljonów złotych rocznie. W Warszawie na Nalewkach roi się wprost od wytwórni dewocjonaljów. Niektóre z nich dostarczają tego materjału na całą Polskę. Przed niektóremi czekają w kolejce kramarze, sklepikarze katoliccy i zakupiswy u żydów krzyżyki, medaliki, różańce, książeczki do nabożeństwa, obrazki i obrazy — rozwożą je po miejscach odpustowych, sprzedają w budkach kościelnych i t. p. Wskutek lichego i tandetnego wyrobu, towar żydowski jest tańszy, toteż zalewa całą Polskę, wywożą go żydzi masowo, całemi pakami do Ameryki do kolonij polskich, jako drogie pamiątki z ojczystego kraju. Naturalnie przedmioty te niszczą się prędko, pobożny zaś lud zaopatruje się w nie masowo i żydzi się bogacą, a chrześcijańskie wytwórnie wegetują w zastoju lub ulegają zamknięciu, nie mogąc wytrzymać niezdrowej konkurencji, zwłaszcza, że żydzi jako wsparcie, a raczej dla całkowitego zagarnięcia w swe ręce polskiego handlu i rzemiosła otrzymują od finansistów światowego żydostwa setki miljonów, a nadto i zasiłki po 500.000 zł. rocznie z „Banku Gospodarstwa Krajowego" dla bezprocentowych kas pożyczkowych, których w Polsce działa już 721. Powstały one w r. 1928. Polskie zaś powstały w r. 1933 i jest ich zaledwie 52. Na niekorzyść wytwórni polskich w konkurencji z żydowskiemi działają jeszcze podatki i obciążenia socjalne, które żydzi obchodzą, pracując w ukryciu lub jako zespół rodzinny, a sprzedaż odbywa się często w mieszkaniu prywatnem.

Pominąwszy — pisze dalej ks. Trzeciak — że to jest skandalicznie ohydne, żeby żyd dostarczał wina mszalnego lub materjałów liturgicznych, krzyżyków na trumny, bielizny pośmiertnej i krzyżów na nagrobki, czy też oliwy do lamp wiecznych w kościołach, czy fabrykował przedmioty kultu religijnego, ale jest to przecież krzyczącą niesprawiedliwością, by Polacy na polskiej ziemi ginęli z głodu i marnieli w bezrobociu, bo żydzi ich wyparli z handlu, przemysłu i rzemiosła do tego stopnia, że wytwarzają im i sprzedają nawet przedmioty kultu religijnego.

Wobec głoszonej jako dogmat równości prawa i tolerancji, przy których pomocy, jakby pod osłoną dymową, żydzi opanowali Polskę, pytam się, coby się stało z Polakiem, gdyby tak zaczął wyrabiać przedmioty kultu żydowskiego i gdyby z nimi rozłożył swój stragan koło bóżnicy. Napewno całoby nie wyszedł, a gwałtu i krzyku byłoby w świecie nie mało. Zjazdy rabinów, delegacje, demonstracje — nie miałyby końca. Żydzi zawarowali sobie w swoim kodeksie religijnoprawnym wyłączność posiadania, sporządzania i sprzedawania przedmiotów swojego kultu.

Dalej ks. Trzeciak przypomina, że według ich ksiąg, żydom nie wolno ani wyrabiać ani sprzedawać rzeczy kultu „pogańskiego", a oni właśnie katolików uważają za bałwochwalców, krzyże i obrazy naszych świętych nazywają bożkami, słowo pogardliwe „goj" oznacza poganina. Domaga się więc ks. Trzeciak, by cały naród wystąpił z żądaniem o wydanie prawa zakazującego żydom zajmowania się dewocjonaljami chrześcijańskiemi. Zanim to nastąpi, wzywa społeczeństwo katolickie, by pomogło powstałemu w Warszawie „Zjednoczeniu Katolickiemu pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej" przeprowadzić akcję odżydzenia wytwórczości i sprzedaży dewocjonalji. Narazie doradza, by głosić jak najszerzej, że kapłani nie będą poświęcać ani nadawać odpustów na dewocjonalja, pochodzące z wytwórni czy hurtowni żydowskich.



Na Zamku warszawskim Pan Prezydent Rzplitej w obecności gen. Rydza-Śmigłego (pierwszy od lewej) wręcza wielką wstęgę orderu Polonia Restituta naczelnemu wodzowi armji francuskiej, generałowi Gamelin (drugi od lewej).

Książki nadesłane do Redakcji.

Ks. dr J. Szkudelski: Duszpasterstwo według księdza Piotra Skargi, Włocławek 1936. Stron 210. — Dobrze, że w roku jubileuszowym X. Skargi nie brakło dzieła, charakteryzującego wielkiego i świętego Sługę Bożego jako duszpasterza. Ks. dr. Szkudelski z niemałym nakładem pracy pozbierał z dzieł ks. Skargi (posługując się nadto obfitemi opracowaniami, to wszystko co dotyczy poglądu ks. Skargi na duszpasterstwo wogóle i na poszczególne zagadnienia duszpasterskie. Poglądy ks. Skargi są tak świeże, tak nieprzedawnione, a warunki w jakich ks. Skarga żył i pracował, mimo czterech dzielących nas wieków, tak podobne do dzisiejszych, że książka jest w stanie oddać rzetelną przysługę dzisiejszemu duszpasterzowi. — Na wstępie autor zaznajamia czytelnika z warunkami religijno-społecznemi w Polsce XVI wieku. Na to tło rzuca potężną postać Sługi Bożego, wreszcie zaznajamia nas z tem co Skarga mówił, pisał i działał. W części drugiej zapoznajemy się z poglądami ks. Skargi na osobę duszpasterza („dobry pasterz"), na duszpasterstwo zwyczajne codzienne, na duszpasterstwo narodowe i duszpasterstwo społeczne. A w tych dwu ostatnich działach duszpasterstwa Skarga był — jak wiadomo — mistrzem nad mistrzami. Świadkiem choćby Kazania Sejmowe i liczne dzieła społeczne, jak Bractwo Miłosierdzia, Bank Pobożny, (Skarga był zwolennikiem nie dzikiego lecz uporządkowanego miłosierdzia), Skrzynka św. Mikołaja (uposażenie i wspieranie ubogich panien, Bractwo św. Łazarza (przeciwdziałanie materjalnej i moralnej nędzy ubogich chorych i żebraków). W rozdziale o duszpasterstwie społecznem widzimy Skargę jako gromiciela „złotej wolności" i szlacheckich nadużyć wobec ludu wiejskiego, jako przeciwnika poddaństwa chłopów, żądającego dla nich oświaty i traktowania ich jako ludzi wolnych, żywiących własnym trudem kraj. Znalazł Skarga odważne słowa obrony i dla upośledzonego oddawna mieszczaństwa, jakby przeczuwając, że słabe w handlu i rzemiośle mieszczaństwo musi oddać miasta na łup napływowej ludności żydowskiej. W rozdziale o podziale dóbr widzimy Skargę jako orędownika sprawiedliwości społecznej, lepszego rozkładu ciężarów i praw obywatelskich, gdyż nie właścicielami lecz tylko szafarzami jesteśmy dóbr ziemskich: „...kmieć jestem Boży, na cudzej roli siedzę, Bóg mi to zwierzył, szafarzem jestem, nie panem, Boże to wszystko, co w ręku mam, liczbę z tego ostatnią zdać muszę i przykładać do tego serca, jako do nie swego, nie mogę". (Kaz. na XVI niedzielę po Świątkach).

Prof. Ludwik Skoczylas: Szkoła polska na rozdrożu. Wydawnictwo księży Jezuitów w Warszawie (ul. Rakowiecka 61). Stron 72. Cena 50 gr. — Książka jest odbitką z miesięcznika „Wiara i Życie", na łamach którego prof. Skoczylas alarmował niedawno społeczeństwo polskie, zwłaszcza katolickie, że duch szkoły polskiej nie jest dobry, że szczelin, przez które sączy się w dusze polskiej młodzieży szkolnej grzech albo obojętność religijna — jest nieprawdopodobnie dużo. Niektóre rozdziały książki jak te o komunizmie w szkole, o rozwydrzeniu płciowem, o pijackich obyczajach, wstrząsają. Omówienie nowych podręczników szkolnych, w których sprawę religji tak słabo, tak mglisto, tak koszlawie potraktowano, napawa rodziców katolickich najwyższą obawą i ciągle zmusza do myślenia o szkole wyznaniowej, katolickiej, gdzie katolickie dzieci będą wychowywać i nauczać nauczyciele— praktykujący katolicy.

Kalendarz Jasnogórski na rok 1937. Nakład „Niedzieli", Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 64. Stron 112. Cena 1 egzemplarza z przesyłką pocztową 75 gr. — Czytelnik znajdzie w kalendarzu wiele pouczających artykułów religijnych i świeckich, ciekawych opowiadań, rad gospodarczych, lekarskich, humor. Ilustracyj bardzo dużo. Sprawy apostolstwa świeckich (Akcja katolicka) podane w łatwej, miłej formie uwzględnione są dostatnio i szczególnie podnoszą wartość kalendarza.

21 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

W Grocie tej odprawiona została Msza święta. Kolędowaliśmy, jak przy drzewku w naszej ojczyźnie, a po nabożeństwie i po kolędach zwiedziliśmy inne kaplice w głębi Groty.

Idąc z Groty Narodzenia wgłąb, zwiedzamy kaplicę, poświęconą św. Józefowi, św. Młodziankom, „Kwiatkom męczeńskim", skoszonym przez Heroda. Grób św. Euzebjusza ucznia św. Hieronima, puste groby św. Pauli i św. Eustochji i kaplicę św. Hieronima, w której to ten święty przetłómaczył Pismo św. na łacinę, a zmarł tu w 420 roku.

Tuż przy wyjściu z Groty na lewo jest ołtarz świętych Trzech Króli.

Po wyjściu z Groty Narodzenia, jedliśmy dopiero śniadanie u OO. Franciszkanów, później oglądaliśmy z zabudowań klasztornych gdzieś w dali widoczne Pole Pasterzy i Pole Booza, gdzie Rut zbierała kłosy. Wreszcie udaliśmy się na miasteczko.

Więc jeszcze Grota Mleczna.

Jest starożytne podanie, że gdy tu Matka Boska karmiła Dzieciątko, jedna kropla mleka spadła na te skały i tu jest to miejsce czczone nawet przez mahometanki. Dalej jest klasztorek SS. Franciszkanek - misjonarek z kaplicą, zwaną Domem Józefa. Jest jeszcze klasztor Ormiański.

Zwiedziliśmy to wszystko potrochu. Później, gdy towarzystwo poszło na zakupy, ja usiadłem pod latarnią naprzeciwko fasady Bazyliki i zrobiłem rysunek. Ciężko z tem szło, bo jak nie było deszczu, to znowu raziło słońce. To też żona ciągle trzymała nade mną parasol, to od deszczu, to od słońca, aż rysunek skończyłem. Ciekawy widocznie przedstawialiśmy obrazek, który się p. Wandzie Szarskiej bardzo podobał, bo też zaraz męża przywołała z aparatem.

— Antosiu, Antosiu, łapże ich! — powiada. Zostaliśmy więc przez p. Szarskiego „złapani" bardzo pięknie.

Pożegnaliśmy Betlejem, by znaleźć się na obiedzie w Jerozolimie. Popołudniu odbyliśmy Drogę Krzyżową po raz drugi, ale już dokładnie, bez przeszkód, a nad wieczorem byliśmy przy Murze Płaczu.

Do Muru Płaczu szliśmy różnemi zaułkami aż do południowo - zachodniego rogu ogrodzenia meczetu Omara i El-Aksa. Brudno tam może dlatego, że po deszczu, i mokro. Dzień piątkowy, więc idą szeregi żydów w tę i tamtą stronę. Są i „nasi", obserwują mnie, jako „swego". Zeszliśmy wreszcie pod wielki mur, pod którym jedni stoją, drudzy siedzą na stołeczkach i modlą się. Inni, oparci głową o mur, trwają tak w milczeniu.

Jest to w dolnej części pozostałość muru okalającego świątynię z czasów zapewne Heroda. Kiedyś za pozwoleniem władz tureckich pewien włoski żyd nadbudował ten mur wwyż, ażeby pospólstwo mahometańskie z tamtej strony muru nie przeszkadzało żydom w modlitwie.

Takich resztek dawnego muru, okalającego plac świątyni, na których stoi nowy mur, jest więcej, ale żydzi specjalnie to miejsce sobie obrali, jako może najwygodniejsze ze względu na dostęp do muru.

Jedni odchodzą, drudzy przychodzą. Siedzą lub stoją oparci o mur i lamentują:

„Z powodu świątyni spustoszonej,
Z powodu murów obalonych,
Z powodu byłej naszej świetności,
Z powodu naszych wielkich mężów poległych,
Siedzimy tu w samotności i płaczemy"*)

— — — — — — — — —

*) Przewodnik po Ziemi Świętej.

Tragiczne położenie narodu, który pierwszy najlepiej zrozumiał istotę Bóstwa, dał światu największego prawodawcę Mojżesza, Wieszcza w królu Dawidzie, wielce mądrego i potężnego króla Salomona i wielkich Proroków, przepowiadających przyjście Mesjasza — i najpiękniejsze modlitwy... I wydał z siebie Mesjasza, w znaczeniu religijnem, którego większość narodu izraelskiego odrzuciła, zniesławiając Go jeszcze i Matkę Jego w Talmudzie.

I oto Izrael rozprószony wśród miljonów wyznawców Chrystusa Pana, czując się wszędzie obco, wiecznie lamentuje, myśląc o minionej wielkości i oczekując przyjścia Mesjasza. A On już dawno przyszedł, lecz oni Go odrzucili...

XXI.

7-go kwietnia (sobota).

Lithostrotos. — Wyjazd z Jerozolimy. — Równina Sefelah. Pustynia Synajska. — El Kantara. — Kanał Sueski. — Kair.

Idziemy na ostatnią Mszę św. do kaplicy Biczowania. Przechodzimy podwórkiem między zabudowaniami i wchodzimy do podziemi. Szereg filarów niskich, zasklepionych, jakby w suterenach. Okienka wychodzą nad chodnik na ulicę. W środku wszystko białe, oświetlone elektryką, pod ścianami szereg ołtarzyków niziutkich, gdzie księża odprawiają Msze święte.

Jesteśmy na tem odgrzebanem miejscu, gdzie był przed dwoma tysiącami lat poziom Jerozolimy. Ta posadzka przeszło 2 metry niższa od poziomu ulicy, jest posadzką dawnego dziedzińca Antonji, t. zw. „Lithostrotos" po grecku, a po żydowsku „Gabbatha". Tu więc Chrystus Pan był skazany na śmierć przez Piłata. Tu po tych posadzkach prowadzony, tu Krew Jego ściekała po biczowaniu.

Tu więc na tem miejscu świętem żegnamy ostatni raz Jerozolimę. Smutno nam było z tem się pogodzić, że już, już, a nas tu nie będzie.

Po nabożeństwie poszliśmy na śniadanie i prędko, prędko z podwójnemi płaszczami i ze składami pomarańcz po kieszeniach, idziemy za bramę Damasceńską, by jechać dalej autem do kolei. Okrążyliśmy stare mury Jerozolimy i znaleźliśmy się w wagonach kolejowych klasy III-ciej. Już pociąg ruszył. Jedziemy najpierw na zachód do węzłowej stacji Lyddy, ażeby tam przesiąść i jechać dalej na południe.

Żegnaj więc nam Syjonie i Golgoto! Żegnaj Jeruzalem! Niedługo już, a nie zobaczymy Cię więcej!

— — — — — — —

Ciąg dalszy nastąpi.

Dział prawniczy.

Prawo ubogich

w świetle orzecznictwa Sądu Najwyższego.

W Nrze 19 z bieżącego roku „Dzwonu Niedzielnego“ omawialiśmy w dziale prawniczym prawo ubogich, przytaczając trzy zasadnicze i bardzo ciekawe orzeczenia **Sądu Najwyższego.** Obecnie chcemy zaznajomić naszych Czytelników z dalszemi orzeczeniami **Sądu Najwyższego,** powziętemi w powyższej materji. Przypominamy zarazem, że prawo ubogich polega na tem, iż osoba, która wykaże **zupełne ubóstwo** na podstawie zaświadczenia władzy publicznej (Magistratu, Urzędu Gminnego) o jej stanie rodzinnym, majątku i dochodach, może domagać się od Sądu przyznania jej w procesie sądowym prawa ubogich, co ma ten skutek, że taka strona jest **uwolnioną wprocesie od opłat sądowych na rzecz Skarbu Państwa i od kosztów postępowania, które na nią Skarb Państwa wykłada.** Wniosek o przyznanie prawa ubogich można zgłosić w Sądzie także **przed wytoczeniem sporu cywilnego.**

1) Treść zadania prawa ubogich przed wytoczeniem procesu cywilnego. Sąd Najwyższy wyjaśnił w wyroku z 14 sierpnia 1935 C. I. 1007/35, że petent składając podanie o przyznanie mu prawa ubogich do prowadzenia sprawy, którą ma dopiero wytoczyć, **niema obowiązku wyszczególniać w tem podaniu wszystkich szczegółów sprawy** i wystarczy, gdy poda główne zasady swego przyszłego powództwa, których poznanie jest Sądowi potrzebne dla ocenienia czy nie zachodzi **oczywista bezzasadność roszczenia.** Taka **oczywista bezzasadność** powództwa zachodzi tylko wtedy, jeżeli dla każdego prawnika jest widoczne bez potrzeby sprawdzania i oceny dowodów, że powództwo nie może być uwzględnione. Gdyby więc taka oczywista bezzasadność zachodziła, podanie o przyznanie prawa ubogich musiałoby być odrzucone.

2) Przyznanie prawa ubogich w procesie sądowym cywilnym dla spółdzielni. W pewnym procesie zarzucono, że spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością nie może być uważana za zupełnie ubogiego w rozumieniu art. 112 kodeksu postęp. cyw. i na tej podstawie domagać się przyznania jej prawa ubogich. Sąd Najwyższy w wyroku z 13 maja 1935 C. III. 911/34 wyjaśnił, że spółdzielnia taka mogłaby się powołać na zupełne ubóstwo tylko wtedy, gdyby wykazała zupełne ubóstwo wszystkich swoich członków, albowiem wedle art. 14 ustawy o spółdzielniach, członkowie odpowiadają za zobowiązania spółdzielni zadeklarowanemi udziałami, jednak oprócz tego ponoszą odpowiedzialność dodatkową o ile ją ustanowi statut i odpowiedzialność ta może być ograniczona i nieograniczona. Artykuł 58 ustawy o spółdzielniach przewiduje sposób pokrywania strat w szczególności przez dopłaty członków spółdzielni na podstawie uchwały walnego zgromadzenia, zaczem spółdzielnia nie może się powoływać na zupełne ubóstwo, jeżeli ma prawną możność uzyskania odpowiednich funduszów od swoich członków.

3. Prawo ubogich męża mimo obowiązku żony dostarczania mężowi utrzymania. W pewnym procesie o opróżnienie mieszkania zażądał pozwany przyznania mu prawa ubogich. Sąd żadanie jego odrzucił, wychodząc z założenia, że pozwany jest wprawdzie bez pracy, jednak nie jest zupełnie ubogi w tem rozumieniu, by mu należało przyznać prawo ubogich, gdyż jego żona zarabia 130 zł. miesięcznie a wedle obowiązującego w tej dzielnicy niemieckiego kodeksu cywilnego (sprawa toczyła się przed Sądem w Poznańskiem) żona winna w razie niedostatku męża dostarczyć mu utrzymania, a więc jest obowiązana pokryć też koszty procesu potrzebne do jego obrony. Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 25 lipca 1935 C. III 438/35 uznał to stanowisko prawne niesłusznem. Albowiem obowiązek żony z § 1360 kodeksu cyw. niemieckiego ogranicza się **do dostarczenia utrzymania mężowi,** nie rozciąga się natomiast **na inne wydatki męża,** sięgające poza zakres samego utrzymania, więc w szczególności na wydatki prowadzonego przez męża procesu. Wprawdzie wedle § 1387 kod. cyw., mąż obowiązany jest ponosić koszty sporu prowadzonego przez żonę, jednak ten przepis jako szczególny nie może być stosowany w wypadku przeciwnym, gdy na żonę spada obowiązek dostarczenia utrzymania mężowi.

4. Prawo ubogich żony mimo majątku męża. Wedle orzeczenia z 7 listopada 1935 C. II 1326/35 na ocenę położenia materjalnego **żony** ubiegającej się w procesie o prawo ubogich, wpływa również majątek jej męża, a to wobec obowiązku męża i ojca wypływającego z § 91 i 139 austr. kodeksu cyw. do udzielania utrzymania żonie i dzieciom.

5. Prawo ubogich dla właściciela nieruchomości. Wedle orzeczenia Sądu Najwyższego z 12 listopada 1935. C. II 1527/35, strona, będąca właścicielem **połowy realności czynszowej i placów budowlanych,** niema warunków do uzyskania prawa ubogich, choćby jednomiesięczne dochody z tych realności nie wystarczały na pokrycie opłat sądowych, bo może uzyskać kredyt.

6. Prawo ubogich mimo dostarczania przez dzieci utrzymania rodzicom. W sprawie o przyznanie prawa ubogim stało się spornem, czy można przyznać prawo ubogich osobom, które jako rodzice otrzymują utrzymanie od dzieci: **Sąd Najwyższy** w orzeczeniu **z 12 lipca 1935 C. III 324/35** wyjaśnił, że fakt, iż dzieci danej strony w procesie zarabiają 120 zł. miesięcznie i łożą na utrzymanie tej strony jako ojca, nie dowodzi, **by zarobek dzieci stanowił dochód ojca.** Nawet gdyby te dzieci, były małoletnie to to, co nabywają swą pracą, stanowi w myśl § 1651 niemieck. kodeksu cyw. ich **wolny majątek,** wyjęty z pod zarządu ojca. Również dostarczanie przez dzieci utrzymania rodzicom zgodnie z zasadami § 1601 kodeksu cyw. **nie pozbawia rodziców** nie mających majątku i dochodu charakteru osób dotkniętych zupełnem **ubóstwem** w wypadku, gdy dochód dzieci jest niewielki i starczyć musi na utrzymanie samych dzieci, tak że pomoc jakiej udzielić mogą rodzicom jest zupełnie nikłą, ograniczającą się do najniezbędniejszych środków.

7. Cofnięcie prawa ubogich przez Sąd. W orzeczeniu z 13 maja 1935 C. III. 897/34 wyjaśnił **Sąd Najwyższy,** że Kodeks postępowania cywilnego **nie dopuszcza do wolności** w przyznawaniu i cofaniu prawa ubogich. Sąd nie jest uprawniony, po przyznaniu stronie prawa ubogich na podstawie pewnych przyjętych za udowodnione okoliczności do **cofania tego prawa,** jeżeli okoliczności powyższe nie uległy zmianie w szczególności zaś przyznawszy stronie przed rozpoczęciem procesu prawa ubogich na tej podstawie, że uważa ją za zupełnie ubogą, nie może już w toku procesu stwierdzić, że strona w tychże warunkach majątkowych i rodzinnych nie jest uboga i cofać jej prawa ubogich.

8. Znamiona zupełnego ubóstwa. Zupełne ubóstwo w znaczeniu nadanem temu pojęciu w art. 112 Kod. post. cyw. zachodzi, gdy osoba domagająca się przyznania prawa ubogich **nie posiada ani takich dochodów, ani takiego majątku, któryby po uwzględnieniu niezbędnych kosztów utrzymania własnego i rodziny umożliwiły jej ponoszenie kosztów procesu.** Dosłownie bowiem stosowanie warunku nie posiadania żadnego majątku i żadnych dochodów tamowałoby wymiar sprawiedliwości w sposób sprzeczny z Konstytucją. W uwzględnieniu tego wymaga art. 112 wykazania **ubóstwa świadectwa o stanie rodzinnym, majątku i dochodach, a nie zupełnego braku** majątku i dochodów, czyli wykazania niemożności ponoszenia kosztów procesu mimo wytężenia sił ekonomicznych i wyczerpania swych środków. Tak wyjaśnił dwukrotnie **Sąd Najwyższy** w orzeczeniu z 17 grudnia 1934 C. II Prez. 51/34 oraz z dnia 12 listopada 1935 C. II. 1527/35.

WYDAWANIE KART NA BROŃ.

Wydawanie pozwolenia **na kupno, posiadanie i noszenie broni krótkiej palnej lub myśliwskiej,** należy według rozp. Prez. Rzpltej z r. 1932 poz. 807 do kompetencji starosty. W podaniu należy wskazać: 1) imię i nazwisko, zawód, obywatelstwo i miejsce zamieszkania, 2) uzasadnić prośbę, t. j. podać powód żądania pozwolenia, 3) określić czas żądanego pozwolenia od **jednego roku do trzech lat** kalendarzowych. Do podania należy dołączyć: a) dowód zamieszkania w danej miejscowości, wydany przez zarząd gminy, b) dwie fotografje (zdjęcie bez nakrycia głowy, formatu legitymacyjnego), c) przy podaniu o zezwolenie na noszenie broni myśliwskiej, dowód posiadania obwodu łowieckiego względnie prawa jego zużytkowania. **Opłata stemplowa** wynosi 5 zł. od podania i 50 gr. od każdego załącznika plus 10 proc. dodatek.

DODATEK RODZINNY INWALIDÓW.

Osoba otrzymująca **rentę inwalidzką lub starczą** otrzymuje na **każde dziecko poniżej 18 lat życia** $^{1}/_{10}$ **kwoty zasadniczej,** z tem, iż renta łącznie z dodatkiem na dzieci nie może przekroczyć podstawy wymiaru rent. Nadto otrzymuje na każde dziecko **ponad 18 lat życia.** Takąż kwotę w wypadku, gdy dziecko jest **niezdolne do zarobkowania** wskutek ułomności cielesnej lub umysłowej. Także dziecko odbywające **studja** w zakładach naukowych publicznych lub mających prawo publiczności, ma prawo do renty sierocej do ukończenia **24 roku życia.** Dodatkowe roszczenie o taki dodatek należy złożyć **w ubezpieczalni społecznej,** dołączając, o ile pobiera się rentę starczą, decyzję zakładu ubezp. pracown. umysł. o przyznanie renty, oraz metrykę urodzenia i ewentualne zaświadczenie, mające stwierdzić okoliczności uprawniające do dodatku.

Z Polski.

ZBLIŻA SIĘ ROK SZKOLNY. Pomimo dużego obniżenia cen podręczników szkolnych, część młodzieży zmuszona jest do korzystania z podręczników używanych i w poszukiwaniu tych tańszych książek odwiedza antykwarnie, które są przeważnie w rękach żydowskich. Antykwarjusze obok książek szkolnych trzymają również na składzie różne publikacje pseudonaukowe lub rzekomo artystyczne, a w gruncie rzeczy niemoralne, obliczone specjalnie przez nieuczciwych wydawców na zbyt wśród młodzieży. Są też czytelnie i wypożyczalnie książek przeważnie żydowskie, obficie zaopatrzone w wydawnictwa pornograficzne, w których młodzieży zgłaszającej się po książki do czytania z dziedziny tak zwanej lektury obowiązkowej podsuwane są celowo różne piśmidła znieprawiające umysły i paczące charaktery. Świeżo w Warszawie władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizję w firmie wydawniczej „Księgopol", należącej do Natana Dobrzyńskiego. W wyniku rewizji opieczętowano całe stosy rozmaitych wydawnictw i obrazków o treści pornograficznej. Znaleziono również zabawki, które, jak tłumaczył właściciel, przeznaczone były dla dzieci. Policja jednak stanęła na innym stanowisku, uznając je za bezwstydne i nadające się tylko do zniszczenia. Unieszkodliwione zostało jedno ze źródeł szerzenia zgnilizny moralnej — ale takich źródeł jest więcej w szeregu innych miast, dlatego też rodzice i wychowawcy dobrze zrobią, gdy — nie polegając wyłącznie na działalności władz administracyjno-policyjnych — sami przypilnują swe dzieci i wychowanków co do miejsc zaopatrywania się w podręczniki i książki do czytania. W razie zaś stwierdzenia, że nieuczciwy antykwarjusz lub właściciel czytelni rozpowszechnia jakiekolwiek wydawnictwa pornograficzne, należy o tem zawiadomić władze czy to bezpośrednio czy też za pośrednictwem istniejących przy szkołach opiek rodzicielskich. Nie wolno bowiem patrzeć obojętnie na szerzenie gangreny zwyrodnienia moralnego wśród młodzieży.

Biskupem sufraganem diecezji częstochowskiej mianowany został dotychczasowy wikarjusz generalny w Częstochowie, ks. prałat Antoni Zimniak. Dostojny nominat liczy lat 58, i przez szereg lat pełnił różne obowiązki duszpasterskie, oraz pedagogiczne jako profesor religji.

P. Prezydent R. P. po kuracji w Krynicy i pobycie w Wiśle, spędzi resztę wakacyj pod Bydgoszczą w Runowie Krajińskim.

Gen. Rydz-Śmigły, oddając wizytę generałowi Gamelin, który zresztą zaprosił go na manewry francuskie, pojedzie do Paryża już w pierwszych dniach września. Prasa zagraniczna wspominając o tem, robi przypuszczenia, że naczelnemu wodzowi w tej podróży, mającej charakter ściśle wojskowy, będzie towarzyszył i minister spraw zagranicznych, coby właśnie dowodziło ważnych celów politycznych tej wizyty.

Po francuskim gościu ma wkrótce złożyć wizytę w Warszawie rumuński szef sztabu generalnego. Również zapowiada się przyjazd do Polski w powrocie z podróży po Sowietach grona wyższych oficerów francuskich.

Pożyczka, którą Polsce ma na cele dozbrojenia udzielić Francja, wyniesie 500 miljonów franków, ale nie cała wypłacona będzie gotówką, gdyż według doniesień, połowę otrzymamy odrazu w materjale wojennym.

P. premjer kazał zarejestrować wszystkich urzędników, pobierających jakiekolwiek dodatki do pensyj lub mających uboczne dochody.

W ministerstwie przemysłu i handlu na miejsce wiceministra Doleżala, mianowany ma zostać dr. Adam Rose, dyrektor departamentu ekonomicznego w ministerstwie rolnictwa.

Niespodziewana dymisja warszawskiego kuratora szkolnego Pytlakowskiego, wywarła wrażenie w tamtejszych kołach nauczycielskich. Jego następcą został dyrektor gimnazjum Ambroziewicz.

Ze Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, wykluczono wydawnictwa „Wolnomyśliciel" i „Błyski wolnomyślicielskie", w których lokalach rewizja odkryła składy bibuły antypaństwowej i instrukcje Kominternu dla roboty wywrotowej.

Otwarto nową linję kolejową Tłuszcz - Radzymin - Wieliszew, która odciąży węzeł warszawski. O jej ważności strategicznej świadczy obecność na uroczystem otwarciu wśród licznych dygnitarzy Naczelnego Wodza.

Zjazd górski w Sanoku zgromadził delegacje górali z okolic od Olzy po Czeremosz. W barwnym pochodzie widziano tam stroje z Żywca i Cieszyna, Sącza i Limanowy, Podhalan z pod Gewontu i Turbacza, ze Spisza i Orawy, Łemków z Niskiego Beskidu, Bojków ze Stryjskiego i Samborskiego, Huculów z pod Kossowa i t. p. Gen. Galica przemawiając do uczestników zjazdu, powiedział, że regjony górskie, od śląskiej Olzy po huculski Czeremosz, zamieszkałe przez różne szczepy góralskie, muszą się ruszyć, zbliżyć do siebie i siły swe złączyć dla zgniecenia biedy i podniesienia dobrobytu. Min. Bobkowski wskazał na dobry przykład, jaki dał powiat leski, rozbudowując bez niczyjej pomocy swoje drogi. W nagrodę ministerstwo komunikacji dało mu parowy walec drogowy. Po raz pierwszy na przyjęcie licznych gości z całego Podkarpacia polskiego, otwarły się bramy sanockiego zamku, gdzie gospodarze ugościli wszystkich pstrągiem z Sanu. Zjazd obfitował w ciekawe widowiska regjonalne. Ale najważniejszym punktem programu było otwarcie przez min. gen. Kasprzyckiego drogi, długiej na 24 km., z Komańczy do Jaślisk, przebiegającej po szczytach gór i łączącej odcięte do niedawna od świata ustronia góralskie, co wpłynie na rozwój turystyki. W czasie obrad zjazdu górskiego prof. Goetel miał cenny referat o znaczeniu ziem góralskich. Zjazd zakończył się utworzeniem „Związku Ziem Górskich", mającego na celu podniesienie gospodarcze i kulturalne Górali. Prezesem rady naczelnej Związku wybrano gen. Kasprzyckiego.

W sprawie ks. Kochańskiego z diecezji łomżyńskiej, oskarżonego swego czasu o nawoływanie dzieci szkolnych, by nie stosowały się do zarządzeń władzy po zgonie Marsz. Piłsudskiego, sąd Najwyższy uznał, że skoro te zarządzenia władzy były ogłoszone przez radjo, katecheta nie może uniewinniać się tem, że mu były nieznane. Sprawa więc wróciła do sądu apelacyjnego, który zatwierdził wyrok skazujący ks. Kochańskiego na 6 miesięcy więzienia. Na mocy amnestji kara została mu darowaną.

„Oblicze dnia", tygodnik bolszewicki dla propagowania w Polsce frontu ludowego, zamknęły władze w Warszawie.

W walce z pornografją. Ministerstwo Komunikacji wydało zarządzenie, zabraniające publicznego wystawiania w gablotkach księgarń kolejowych książek pism treści niemoralnej. Odpis listu z tym zarządzeniem do Polskiego Towarzystwa Księgarń Kolejowych „Ruch" Ministerstwo przesłało Archidiecezjalnemu Instytutowi Akcji Katolickiej we Lwowie, który zwrócił uwagę władz kolejowych na ten stan rzeczy. Społeczeństwo z uznaniem powita to zarządzenie Ministerstwa Komunikacji, które w poważnym stopniu powinno przyczynić się do realizacji zamierzeń, jakie w walce z próbami deprawowania duszy Narodu, a przedewszystkiem serc i umysłów młodzieży postawił sobie p. prezes rady ministrów Składkowski, wydając okólnik o tępieniu pornografji.

W drodze dekretów ma być podobno załatwionych niewiele tylko spraw gospodarczych, gdyż p. premjer ma zamiar większość tych zagadnień przeprowadzić przez Izby ustawodawcze.

Obozy junackie są utrzymywane przez „Fundusz Pracy". W surowej krytyce tego, co się dzieje w niektórych obozach junackich, są zgodne obecnie pisma różnych kierunków, zarówno opozycyjne, jak i prorządowe. Rozlegają się wołania, że te obozy tu i ówdzie stają się wylęgarnią rozzuchwalonych próżniaków i przestępców, będących plagą dla okolicznej ludności i sprawiających, że ta ludność poczyna ich nienawidzić i siłą rzeczy przenosić te swoje wrogie uczucia na czynniki państwowe, które ich karmią, odziewają i utrzymują. Taką przynajmniej opinję zdobył sobie, według wileńskiego „Słowa", obóz w Szarkowszczyźnie. Przyczyną istniejącego zła widzi się przedewszystkiem w braku karności. Ale czy nie ponosi tu także winy fałszywie pojmowany liberalizm wychowawczy, posuwający się do ryzykownych eksperymentów kosztem zdrowia moralnego pupilów? Pisaliśmy w swoim czasie o takim eksperymencie w obozie w Królowej Woli pod Spałą, gdzie urządzono koedukacyjną drużynę junacką dla młodzieży w wieku od lat 16 do 20, jakby nie rozumiejąc, na jakie niebezpieczeństwa w podobnych warunkach narażona jest młodzież, która właśnie w tym okresie życia winna być szczególnie przed niemi chroniona. Jak wyglądają tam stosunki, pisze „Słowo" wileńskie, które już w samym tytule „Banda złodziei" dało dosadny wyraz oburzeniu.

Do dyspozycji gen. Śmigłego oddali się po zjeździe swoim byli członkowie Wyzwolenia i Stronnictwa Chłopskiego.

Przerażającą wiadomość podała prasa żydowska: zachodzi obawa, że żydzi, nie mogąc przełamać oporu Arabów przeciwko ich imigracji do Palestyny, porzucą tę swoją „siedzibę narodową" i zwalą się z powrotem na ziemie krajów, które codopiero poopuszczali. Dla Polski taki obrót sprawy sjonizmu wróżyłby nową klęskę — i to w chwili, gdy Icek Grünbaum pocieszył nas nadzieją masowej wyprowadzki żydów z Polski. Nastrój obrad światowego kongresu żydowskiego w Genewie, o którym już wspominaliśmy, był również bardzo pesymistyczny, delegaci poszczególnych krajów (a zjechali się tam żydzi z 32 państw) przez cały czas tylko biadali na pogorszenie się ich położenia gospodarczego i politycznego w całym świecie. Ale w wyniku obrad w pałacu Ligi Narodów postanowiono za wszelką cenę utrzymać swoje dotychczasowe stanowisko w poszczególnych państwach.

Środki komunikacyjne w Polsce wodne, lądowe, kolejowe i powietrzne, wyrabiane w kraju, tworzą ogromną wystawę komunikacyjną w ramach otwartej w tych dniach w Warszawie wielkiej wystawy przemysłu metalowego i elektryczno-technicznego.

Nowe przepisy paszportowe ułatwiają wyjazd za granicę: paszport miesięcznie kosztuje teraz 80 zł.

Dla kolejarzy obarczonych liczną rodziną ustanowiono zasiłki.

Polskie balony zostały uznane przez fachowców zagranicznych za bezkonkurencyjne. Wszystkie balony nasze, które wyszły z polskich warsztatów wojskowych odnosiły zwycięstwa na zawodach międzynarodowych, a za tydzień trzy załogi polskich aeronautów wystartują do międzynarodowego lotu o nagrodę Gordon-Benneta na balonach: „Warszawa II", „Polonia II" i „LOPP". Nowością w warsztatach balonowych w Polsce jest dział wytwórni spadochronów, które coraz bardziej wchodzą w życie i wytwarzają pewnego rodzaju nowy sport, w niektórych krajach bardzo już rozwinięty.

Przeciwko chałupnikom wre walka w Tarnowie, prowadzona przez robotników fabrycznych. W czasie strajku okupacyjnego w 4 fabrykach za warunek postawili nie dawanie pracy chałupnikom do domu.

Sieć wiejskich apteczek założyło Koło Gospodyń Wiejskich w powiecie buczackim. Wieś bardzo życzliwie przyjęła tę nowość. Same wieśniaczki prowadzą sprawnie apteczki, zaopatrzone w najpotrzebniejsze leki i środki opatrunkowe. Oby podobna praca społeczna znalazła jak najwięcej naśladowczyń.

Ochrona macierzyństwa robotnic istnieje obecnie w Polsce ustawowo przy 35 fabrykach państwowych, gdzie pracuje 52.000 kobiet. Jest tam żłóbków 32, opiekujących się 518 dziećmi. Ponadto istnieje 97 lotnych stacyj opieki nad dziećmi, z których korzysta 4300 dzieci.

Przy pracy w r. ubiegłym zmarło skutkiem nieszczęśliwych wypadków w zakładach przemysłowych i t. p. 1.050 robotników, a okaleczało kilkanaście tysięcy.

Zaraza strajkowa dosięgła wysokości przeszło 2.000 m, gdyż przy budowie obserwatorjum astronomicznego na szczycie górskim Pop Iwana na Huculszczyźnie robotnicy skutkiem chwilowego niewypłacenia im wynagrodzenia zastrajkowali. Dostarczone pieniądze załatwiły sprawę po godzinie.

Wzorową wieś Lisków, słynne dzieło ks. Blizińskiego, zwiedzał szczegółowo p. Premjer, nie skąpiąc uznania i pomocy skarbu.

W Babicach koło Alwernji świętokradzcy włamali się do kościoła i zrabowali dwie puszki srebrne, kielichy i wota, patenę itd. Pies policyjny naprowadził wywiadowców na ślad zbrodniarzy, których policja uwięziła.

W Jędrzejowie odbyły się wielkie uroczystości ku czci błog. Wincentego Kadłubka.

W Kalwarji Zebrzydowskiej w okresie uroczystości Wniebowzięcia N. M. P. było pątników z całej Polski około 200.000. — Targi kalwaryjskie zostały zamknięte, wykazawszy nadzwyczajną liczbę gości zwiedzających, których przewinęło się przez pawilony kilkanaście tysięcy.

W pow. Kopyczynieckim niebywała klęska gryzoniów nawiedziła wieś Jabłonów. Myszy i szczury zniszczyły plony w ¾.

Na Helu letniey z obrzydzeniem obserwują pochody liszek po ziemi, wlokące się w ten sposób, że każda następna trzyma się poprzedniej i tak wędrują niby sznurami po 80—100 sztuk. Plaga ta zagraża drzewom, które liszki objadają doszczętnie.

Teraz już napewno zbliża się zima — powiadają starzy wieśniacy — gdyż ponownie obserwowano masowy odlot bocianów na południe. Jest to jednak już zwykła co rok pora ich odlotu, a tylko wiadomości z przed kilku tygodni o sejmikach bocianich przed odlotem były niepokojące.

Jadowita żmija wybrała się 2-gą klasą pociągu kolejowego z Wołomina do Warszawy. Na szczęście zamknięto ją w porę w pudle blaszanem, zanim zdążyła napaść na ludzi.

Z Krakowa.

Numer poprzedni „Dzwonu Niedzielnego" skonfiskowało Starostwo Grodzkie za dwa ustępy artykuliku sprawozdawczego p. t.: Pokłosie rocznicy 15 sierpnia". Skutkiem tego musieliśmy Czytelnikom naszym dostarczyć nr. 34 z małem opóźnieniem i z dołączeniem luźnej karty ze stronami 7 i 8 drukowanej ponownie na miejsce wyciętej po konfiskacie.

Doroczna uroczystość ku czci Błog. Bronisławy, połączona z 40-to godzinnem nabożeństwem i odpustem zupełnym odbędzie się w dniach **1, 2 i 3 września**, w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. Nabożeństwo rozpoczynać się będzie codziennie wystawieniem Przenajśw. Sakramentu o godz. 5.30 rano, a zakończy się o godz. 7 wieczorem nieszporami z kazaniem. — **Msze św. będą odprawiane:** Prymarja z godzinkami o Najśw. Marji Pannie o godz. 5.30 rano, Msza św. konwentualna o 7.30, wotywa o 9, suma z kazaniem o 10.30. — **W kaplicy błog. Bronisławy na Kopcu Kościuszki** codziennie Msza św. o godz. 7 podczas tej uroczystości. — **Nieszpory** rozpoczynają się 1 i 2 dnia o godz. 6-tej, a 3 dnia o godz. 5-tej. Celebrują: OO. Franciszkanie, Reformaci i Dominikanie. — Konwent PP. Norbertanek zaprasza uprzejmie wiernych do licznego udziału.

Krajowy kurs homiletyczny dla uczczenia 400-nej rocznicy urodzin ks. Piotra Skargi odbędzie się w Krakowie w dniach 9 do 11 września r. b. w Domu Katolickim (sala niebieska). Dla wszystkich uczestników jest zapewniona 50% zniżka kolejowa w drodze powrotnej w pociągach osobowych i pospiesznych, w każdej klasie. Zgłoszenia na mieszkanie przyjmuje sekretarz kursu, ks. Ferdynand Machay, Kraków, Mały Rynek 7, tylko do 2 września. Do uczestnictwa w kursie bez mieszkania nie potrzeba poprzedniego zgłoszenia.

Program nauki religji. Zarządzeniem książęco-arcybiskupiej Kurji w Krakowie odbędzie się w dniu 1 września, zebranie księży prefektów archidiecezji, poświęcone omówieniu nowych programów nauki religji.

Międzynarodowy Kongres Kobiet z wyższem wykształceniem obraduje w Krakowie.

Starostą grodzkim w Krakowie ma zostać p. naczelnik Wolaniecki, a p. Pałosz ma objąć stanowisko starosty bocheńskiego.

Z Krakowa do Zakopanego podróż pociągiem pośpiesznym trwać będzie 1 godz. 50 minut, przyśpieszonym 2 godz. 10 min. a osobowym 2 godz. 40 min., — ale dopiero za cztery lata, bo po wybudowaniu kolei elektrycznej przez Myślenice, Mszanę, długości 112 klm. zamiast dzisiejszej odległości 144 klm. Zapowiedź tę, wbrew poprzednim zamysłom zaniechania budowy takiej linji elektrycznej, usłyszano w Krakowie w tych dniach z ust wiceministra Bobkowskiego.

Meteor przeleciał ponad Krakowem w środę wieczorem, rozjaśniając na chwilę niebo jak przy księżycu w pełni. Obserwowano go tak nisko, że w ciągu biegu słychać było suche trzaski, jakie daje iskra elektryczna. Meteor wydawał trojakie światło: białe, żółte i jasnoniebieskie. Wlókł się za nim ogon w kształcie otwartego wachlarza.

Szkoła położnych dla 3 województw powstanie w Krakowie.

Z kroniki żałobnej.

Ś. p. ks. kanonik Józef Migdałek, proboszcz w Świątnikach Górnych, urodzony w Wieprzu w r. 1871, wyświęcony na kapłana w r. 1897, zmarł 20 sierpnia, zaopatrzony św. Sakramentami. Od 30 lat pracował jako duszpasterz w parafji świątnickiej. R. i. p.

Ś. p. Dr Tadeusz Pisarski docent Uniw. Jagiellońskiego, i prymarjusz szpitala św. Łazarza, najwybitniejszy w Polsce lekarz specjalista w zakresie urologji, zmarł w Krakowie w 57 r. ż., dosłownie na posterunku pracy zawodowej, gdyż atak apoplektyczny go w chwili wizytowania pacjentów w zakładzie. Jego specjalność miała rozgłos w kraju, do jego lecznicy przyjeżdżał swego czasu P. Prezydent Mościcki, leczył się u niego również minister Bartel. Śmierć przedwczesna znakomitego lekarza, bardzo lubianego przez chorych, jest wielką stratą dla polskiej medycyny.

Zmarli: Maria Drapella, em. urz. l. 57. — Olga z Kostków Słapowa wd. — Władysław Dutczyński, inż. l. 73. — Maria ze Szczurków Czarnecka Gawronkowa, l. 76. — Bronisława z Wójcików Malenowska wd. l. 70. — Emilia z Januszów Doskowska l. 60. — Maria z Wójcikiewiczów Gallowa l. 73. — Maria z Jeżewskich Biernacka ob. ziemska, l. 55. — Józef Krzysztoń, em. l. 62. — Władysław Kopacz em. l. 78. — Jadwiga Sochówna l. 22. — Stefania z Łapińskich Lachowiczowa l. 39. — Maria Torbowa, Dziecię Marii, l. 32.

Ze świata.

Papież Pius XI w ciągu swego czternastoletniego pontyfikatu, wydał 21 encyklik w sprawach aktualnych, obchodzących cały świat chrześcijański. Konkordatów zawarł dotychczas 17. Zdumiewającą jest działalność Ojca św. na polu misyjnym: za jego panowania powstało około 100 nowych prefektur apostolskich i 80 wikarjatów apostolskich. W trosce o zbawienie dusz Ojciec św. przemawia często, dając wskazania światu; tych przemówień i allokucji wypadło około 80 rocznie. Pius XI jest ponadto twórcą epokowego dzieła Akcji Katolickiej; jest wreszcie tym papieżem, który prasę katolicką pchnął na nowe tory niebywałego rozwoju, tworząc nowe formy apostolstwa, co zostało uwydatnione w czasie światowej wystawy prasy katolickiej w Watykanie.

Pierwsza Msza św. byłego profesora. W r. 1931 zginęła w katastrofie samochodowej żona wybitnego prawnika p. Renard, profesora prawa administracyjnego na uniwersytecie w Nancy. Po tym tragicznym wypadku wstąpił prof. Renard do nowicjatu OO. Dominikanów w pobliżu Amiens. W dniach ostatnich O. Raymond - Georges Renard O. P. odprawił właśnie w Nancy, gdzie wykładał na uniwersytecie, pierwszą Mszę św. przy udziale bardzo licznych znajomych i uczniów.

Z narażeniem życia. W miejscowości Bronx zniszczył gwałtowny pożar niemal doszczętnie wspaniały kościół pod wezwaniem N. M. P. z góry Karmelu, zbudowany kosztem 350.000 dolarów. Proboszcz kościoła, ks. Severino Tocacci i jego dwaj wikarzy z narażeniem życia wynieśli z płonącej świątyni Najśw. Sakrament i naczynia kościelne, budząc podziw obecnych.

Regent węgierski Horthy bawi w Austrji i na pograniczu bawarskiem spotkał się z Hitlerem dla rozmów politycznych.

Najtajniejsze fortyfikacje francuskie, słynną linję Maginota, pokaże rząd paryski generałom sowieckim.

36 lotnisk sowieckich jest w Czechosłowacji. Otwiera się linję lotniczą Praga - Moskwa przez Rumunję.

Rusini w Czechosłowacji żądają od rządu praskiego autonomji dla Rusi Podkarpackiej i dla 16 powiatów wschodniej Słowaczyzny, które miałyby również być do tej autonomicznej Rusi przyłączone. Domagają się też osobnego sejmu autonomicznego.

Jan Kiepura opracował scenarjusz filmowy, którego bohaterem będzie jeden z wielkich Polaków.

Kazimierz Pułaski, bohater Konfederacji Barskiej i amerykańskich walk o niepodległość, będzie główną figurą filmu przygotowywanego przez reżysera Bolesławskiego w Hollywood.

Radjosłuchacze całego świata przeżyją we wrześniu nadzwyczajne wrażenie: usłyszą huk i ryk największego na kuli ziemskiej wodospadu — amerykańskiej Niagary w transmisji zza oceanu na wszystkie stacje. Dotychczas, chcąc ten olbrzymi wodospad widzieć i słyszeć, trzeba było odbyć daleką podróż. Wkrótce zaś telewizja umożliwi równocześnie z transmisją potężnego szumu i zobaczenie przerażającej masy wód walących się z wysoka w przepaść w pienistych kaskadach.

Król angielski Edward VIII na wywczasach bawi w Jugosławji. — Na zdjęciu widzimy powitanie dostojnego gościa przez księcia regenta Pawła tuż po przyjeździe jachtu do brzegów jugosłowiańskich.



Krwawym szlakiem bolszewizmu.



Rycina obok przedstawiałaby objaw pocieszający, bo na mapie Hiszpanji plama czarna oznacza dużą część kraju już przez powstańców narodowych odebraną czerwonym wojskom rządu madryckiego. Ale nie mówi, że ofiarą wojny domowej padło tam w ciągu 4 tygodni już 60.000 zabitych, 160.000 rannych, 26.000 wdów i 60.000 sierót. W samym Madrycie czerwona milicja rozstrzelała już 7.000 osób, a parę tysięcy w miastach prowincjonalnych. A między rozstrzelanymi były setki księży, byli hiszpańscy biskupi, oprócz paru tylko ocalałych. Motłoch uliczny morduje dniem i nocą, a po więzieniach znęcają się nad niewinnymi kaci bolszewiccy — całkiem jak było w Rosji. Nic lepiej nie streszcza krwawego dzieła Moskwy na ziemiach katolickiej Hiszpanji, jak poniżej podana fotografja, która w tej chwili w ilustracjach cały świat obiega. To komuniści-bezbożnicy z szeregów wojska rządowego ćwiczą się w strzelaniu, obrawszy sobie za cel Chrystusa na olbrzymim pomniku, wznoszącym się pod Madrytem na Wzgórzu Aniołów. Oto, dokąd prowadzi obałamuconych krwawy szlak bolszewizmu. Czemże wszystko inne — ostrzeliwanie okrętów angielskich i niemieckich na wodach hiszpańskich, mordowanie dyplomatów (m. in. konsula polskiego) i wogóle wypadki wytwarzające zatargi międzynarodowe, grożące pokojowi Europy, mimo, że lada dzień musi upaść czerwony rząd madrycki. Dziennik watykański opowiadając szczegóły obecnego męczeństwa katolików w Hiszpanji, przytacza, jakie to nagrody obiecywano za głowę księdza. Niektórych kapłanów palono żywcem. Wpadano do mieszkań, szukając księży i pytając, czy niema i tam ołtarzy. Znalezione wyrzucano przez okna. Kościoły oblewano cieczą specjalną łatwopalną. W samej Barcelonie zniszczono 180 kościołów. Nigdzie nie została najmniejsza kapliczka. Organ watykański wyliczywszy wszystkie okropne barbarzyństwa bezbożnicze na ziemi hiszpańskiej, wykazuje, że w tem jest akcja planowa kierowana przez Moskwę w walce z Kościołem i religją wogóle. Dlatego to Papież ogłosił, że komunizm moskiewski jest groźnem niebezpieczeństwem dla całej cywilizacji świata chrześcijańskiego i wzywa ciągle katolików do walki z bezbożnictwem. Niechajże ten bluźnierczy obraz komunistów strzelających do Zbawiciela pozostanie każdemu katolikowi na zawsze w oczach i wryje się w duszę — by odwodzić od wszelkich prób kumania się z wolnomyślicielstwem.

Przez dni kilka świat cały od Hiszpanji odrywał wzrok i spoglądał na Moskwę, sprawczynię tej rzezi. Tam toczył się proces Zinowjewa, Kamieniewa i 14 terorystów komunistycznych, oskarżonych o to, że pod kierunkiem z zagranicy Trockiego, dążyli do przewrotu w Moskwie, że planowali zgładzić Stalina i innych możnowładców sowieckich, jak już zabili Kirowa — i że działali w porozumieniu z „Gestapo" niemiecką w Berlinie. Wszystkich skazano na śmierć — mimo, że przyznawali się sami do zarzucanych im zbrodni i w haniebny sposób kajali się, wysławiając rządy Stalina. Czy to wszystko była tylko komedja, jak i to, że teraz oskarżenie rozszerzono na Bucharina, Radka itd. — nikt nie odgadnie. W każdym razie oburzenie i pogarda budzą się w całym świecie pod wrażeniem tego, co proces moskiewski odsłaniał, gdyż wypadki hiszpańskie i to, co się dzieje we Francji, ukazują wszystkim krajom kulturalnym podobnie straszne widnokręgi.



Z życia archidiecezji krakowskiej.

DZIEŃ KATOLICKI W WIELICZCE.

Staraniem Akcji Katolickiej dekanatu wielickiego odbędzie się w niedzielę, 30 sierpnia b. r. w Wieliczce Dzień Katolicki. W związku z tem Komitet organizacyjny wydał poniższą odezwę:

Katolicy! Świat cały przeżywa ciężkie czasy! Bezrobocie, głód oraz wojny wstrząsają podwalinami państw i narodów. W tych warunkach życie staje się niemal z każdym dniem coraz cięższe. Panoszy się tyle zła. A dzieje się to dlatego, że zasady, głoszone przez Kościół katolicki nie rządzą całkowicie światem, że sprawiedliwość i miłość, głoszona przez Chrystusa Pana i Jego zastępców-papieży nie królują w sercach ludzkich.

Katolicy! Bóg dał człowiekowi dóbr podostatkiem. Dał mu też rozum i objawienie, aby umiał urządzić sobie życie. Od człowieka więc zależy, czy stosunki społeczne będą złe, czy dobre. Jeśli tak, to nie wolno nam załamywać rąk, lecz sięgnąć należy do tej skarbnicy, jaką jest nauka Chrystusowa i tam zaczerpnąć nowego ducha. Trzeba potem tę naukę urzeczywistnić i zbudować nowe życie, oparte na sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.

Katolicy! W dniu 30 sierpnia odbędzie się w Wieliczce wielki Dzień Katolicki pod protektoratem i **z udziałem J. E. Księcia Metropolity Sapiehy.** Dzień ten winien być wyrazem gorącego przywiązania naszego do wiary Chrystusowej. Dzień ten musi się stać wielką manifestacją naszych przekonań katolickich, które jedynie mogą na stałe zagwarantować ład, pokój i sprawiedliwość społeczną. **Chłopi, Robotnicy, Inteligenci! Podajmy sobie mocno dłonie do zdecydowanej pracy na niwie Chrystusowej! Stawmy się tłumnie! Niech nikogo nie braknie!**

Program: 1) O godz. 10-tej Msza św. z kazaniem w kościele parafjalnym. 2) Po Mszy św. defilada i referat na placu przy klasztorze OO. Reformatów. 4) O godz. 3 popoł. akademja na placu przy plebanji. Za Zarząd Dek. Akcji Katolickiej:

Ks. Józef Lichoń, Sekretarz Dek. **Wincenty Chałupa**, prezes.

BIELANY PRZY KĘTACH.

Akademja Skargowska. Dnia 9-go sierpnia 1936 r. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Bielanach urządziło uroczystą Akademję ku czci 400-nej rocznicy urodzin Sługi Bożego Ks. Piotra Skargi, T. J., wielkiego kapłana, patrjoty i narodowego proroka. W uroczystości tej wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje katolickie, Straże pożarne ze sztandarami, Zw. strzeleckie z Bielan i z Łęk, obóz „Orląt" z Katowic, bawiący właśnie w Bielanach w liczbie 300 osób ze swymi przełożonymi wojskowymi. Między zaproszonemi gośćmi byli pp. E. Rudzińscy, pp. Kierownicy szkół i inni. Bardzo licznie przybyła na tę wspaniałą manifestację miejscowa i poza miejscowa ludność, by oddać hołd temu wielkiemu kapłanowi.

Bezpośrednio po uroczystej Sumie, odprawionej w intencji uproszenia beatyfikacji Ks. Piotra Skargi, wszyscy udaliśmy się pod ślicznie przybraną sceną na dziedzińcu kościelnym, gdzie widniał obraz Ks. Piotra Skargi. Akademję zagaił przedstawiciel Młodzieży Katolickiej, podkreślając cel tej Akademji, następnie zaznaczył, że wyłącznie katolickie organizacje dają pewność prawdziwego i gruntownego wychowania młodzieży. Pięknie przemówiła również prezeska oddziału Kat. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Bielanach p. St. Babiuchówna, wyrażając życzenie, by Akademja ta przyczyniła się do zainteresowania w tutejszej parafji postacią Ks. Piotra Skargi.

Dwudziestominutowy referat p. Stanisława Grunwalda, alumna Częstochowskiego Seminarjum Duch. p. t.: „Ks. Piotr Skarga, a chwila obecna" zakreślił w prostych słowach sylwetkę Ks. Piotra Skargi, jako najlepszego syna naszej ojczyzny, nawiązał do chwili obecnej, by unikać fałszywych proroków, którzy przychodzą do nas, by wydrzeć z serc naszych prawdziwą wiarę. Wkońcu wezwał wszystkich do gorącej modlitwy o przyspieszenie Jego beatyfikacji. Do łez wzruszyła wszystkich przepiękna deklamacja druhny Ireny Grunwaldówny wiersza Ks. W. Wójtowicza, T. J. „W rocznicę 400-tną urodzin Ks. Piotra Skargi". Z zapartym w piersiach dechem słuchali wszyscy wyjątku z drugiego kazania Ks. Skargi, wygłoszonego przez p. Józefa Żmudkę. Inne deklamacje, jak druhny Wł. Rzeszódkówny i Górczaka, śpiew chóru Kat. Stow. Młodzieży Ż. w Bielanach (2 pieśni): „Nie opuszczaj nas" i „Ojczyzno moja miła" na dwa głosy, następnie wykonane utwory muzyczne przez orkiestrę pod kierownictwem p. Stefana Januszyka, Akademję tę niezwykle ożywiły. Bardzo wszystkim podobał się obraz sceniczny Ks. W. Wójtowicza, T. J. p. t. „Skarga w słowie i w czynie". — Gdy Akademja dobiegała końca, przemówił ks. prob. Ludwik Olech, dziękując w pierwszym rzędzie tym wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia i uświetnienia obchodu, następnie wszystkim, którzy w nim wzięli udział i w ten sposób oddali należny hołd Wielkiemu Słudze Bożemu. — Przemawiał również akademik Januszyk Stefan na temat Katolickich Stowarzyszeń

Młodzieży, które w tym dniu dały dowód aktywności i siły, ukrytej w sercach naszej młodzieży wiejskiej. (Uczestnik).

KRZĘCIN.

Krzęcin, to wioska położona tuż pod Krakowem na wzniesieniu 280 m. ponad poziom morza, skąd roztacza się piękny widok na wszystkie strony świata. Widać z Krzęcina miasto Skawinę, Kobierzyn, ruiny zamku w Tyńcu, klasztor OO. Kamedułów na Bielanach, Wawel w Krakowie, od strony północnej Wisłę i nad nią położony Czernichów, a wreszcie od strony południowej Kalwarję Zebrzydowską z jej ślicznemi lasami. Krzęcin jest wioską starą, bo prawdopodobnie istniała już w XIII wieku. Jest parafją, założoną w 1324 r. Należy do parafji kilka wiosek, mianowicie: Facimiech, Borek Szlachecki, Gołuchowiec, Grabie, Krzęcin, Ochodza, Polanka — Haller, Pozowice, Zelczyna. Kościół w Krzęcinie drewniany, podobno nie brzydki, front przypomina szopkę krakowską. Ludność parafji Krzęcińskiej jest rolniczą i niebardzo zamożną, przeżywa ona, jak wszędzie, kryzys gospodarczy. Co zaś do obyczajów, można powiedzieć, że naogół lud dobry i poczciwy. Jednak ostatniemi czasy nieco się popsuło pod tym względem, bo tu także zawitały nowinki sekciarskie. Przybył tu mistrz nowej wiary i usiłuje bałamucić ludzi, jednak trafił na twardy grunt, bo ludzie naszej parafji nie są tak naiwni, żeby się dali złapać na plewy. Jednostki tylko o słabszej woli i rozumie potajemnie wyznają te bzdury. Najwięcej boli naszego sekciarza to, że duchowieństwo wraz z parafjanami modli się za niego w kościele.

Ludność naszej parafji jest przywiązana do Kościoła i chętnie garnie się do organizacyj kościelnych, które tu istnieją, jak: Żywy Różaniec i Wieczny; należą do niego wszystkie stany, trzeba przyznać, że jest najliczniejszą organizacją i najlepiej się rozwijającą. Bardzo dawno istnieje Trzeci Zakon i liczy spory zastęp członków. Również istnieje tu Stowarzyszenie Matek Chrześcijańskich, Apostolstwo Modlitwy, Katolickie Stow. Młodzieży, tak męskiej, jak i żeńskiej, a wreszcie są też kółka misyjne, które zasługują na specjalną pochwałę, bo nietylko jak inne organizacje modlą się, ale nadto wspomagają misjonarzy jałmużną pieniężną. Ośrodkiem życia religijnego w Krzęcinie jest Akcja Katolicka, która pod przewodnictwem ks. prob. Fr. Grzesiaka, jako sekretarza Akcji Kat. na cały dekanat Skawiński skupia duży zastęp ludzi, którzy pragną pracować dla dobra swojego i drugich. Pracę organizacyjną w dużej mierze ułatwia nam Dom Katolicki, który powstał dzięki usilnym staraniom ks. Proboszcza. Mówiąc prawdę, ks. Proboszcz ma żyłkę do budowania i dał dowód tego, bo od samego objęcia parafji naszej buduje bez przerwy. Postawił plebanję, budynki gospodarskie, Dom Katolicki, organistówkę, a ostatniemi czasy pokrywa kościół gontami. Niema roku, żeby czegoś nie odnowił, nie naprawił. Słusznie ktoś powiedział, że: ks. Proboszcz „zastał Krzęcin drewniany, a zostawi murowany“. Oby tylko ks. Proboszczowi Bóg dawał jaknajlepsze zdrowie w pracy duszpasterskiej, której 25-lecie będzie niedługo obchodził, gdyż jest u nas jeszcze dużo do zrobienia tak na niwie dusz ludzkich, jak również przy naszym drewnianym kościółku. Myślę, że powoli się wszystko zrobi przy pomocy Bożej, bo przecież powiada stare przysłowie: że „nie odrazu Kraków zbudowali“. (Parafjanka).

ŁAPANÓW.

W dniu 16 sierpnia b. r. parafjanie łapanowscy zgromadzili się w budynku czytelni miejscowej, by pożegnać bardzo lubianego i zasłużonego dotychczasowego ks. katechetę Władysława Tęczę. W imieniu stowarzyszeń katolickich przemówił do odchodzącego ks. p. Edmund Zdebski, okolicznościowy wiersz oddeklamowała p. Sokołowa w imieniu K. St. Kobiet, następnie druchny K. S. Ż. odśpiewując odpowiednie utwory pod kierownictwem kleryka ks. Wł. Wiśniowskiego, a także w imieniu mężów żegnał przemówieniem p. Mrożek. W imieniu K. St. K. Ż. przemówił treściwie ks. Mateusz Zdebski jako sekretarz generalny wspomnianego stowarzyszenia, dziękując ustępującemu koledze za tak owocną pracę na tutejszym terenie, życząc Mu zarazem na samodzielnym stanowisku podobnych wyników. Wkońcu przemówił ks. katecheta Wł. Tęcza, dziękując wszystkim za zaufanie, jakim Go dotąd darzono, prosząc zgromadzonych o wytrwanie w naukach przez Kościół głoszonych. Kończąc swe przemówienie zaintonował „Boże coś Polskę“. Należy zaznaczyć, że wielką stratę ponosi parafja przez przeniesienie dotychczasowego ks. katechety, gdyż znany był u nas jako kaznodzieja, patrjota i pracownik społeczny. Parafjanie łapanowscy mają nadzieję, że ks. Wł. Tęcza jeszcze powróci celem kontynuowania prac przez siebie rozpoczętych w tutejszej parafji, na chwałę Bożą, pożytek ludzi i dobro Ojczyzny. Wielebnemu i Kochanemu ks. katechecie na nowej placówce w Jawiszowicach, jako administratorowi, życzą owocnej a wdzięcznej pracy — Parafjanie łapanowscy.

Jarecki Andrzej. Wójcik Sotoła, sekr. K. S. M. M.



Granitowe schronisko Pol. Tow. Tatrzańskiego na Hali Gąsienicowej w Tatrach.

Na wadowickim bruku.

(II) Życie Wadowic, jak na małe miasto jest nader ruchliwe. Zainteresowania biegną w różnych kierunkach... Rzuca się w oczy przechodnia moc afiszy, ulotek i ogłoszeń rozlepionych po płotach i murach. Przedewszystkiem kwitnie mocno sport, jak widać z afiszy... Drużyny beskidzkie zjeżdżają się do Wadowic, i są dla smakoszów prawdziwą atrakcją. Byłem właśnie w okresie tym kiedy ludność Wadowic wybierała się do Kalwarji i Częstochowy. Licznie przychodzili na plebanję ludzie z odległych nawet okolic, gdzie informowali się u księdza proboszcza, który organizował te pielgrzymki...

Odbywają się prawie co niedzielę festyny, które (zresztą, jak wszędzie) cieszą się frekwencją, ale nie przynoszą dochodów.

Teatr w domu katolickim jest obecnie nie czynny z powodu letniego sezonu, lecz niezadługo będzie mógł skupiać szerszy ogół, który pragnie oglądać zdrowe widowiska, dające korzyść w całem tego słowa znaczeniu. Pod tym względem jest dobrze, należałoby tylko życzyć sobie, aby **sprawa kina w tej katolickiej sali była wreszcie poparta przez odpowiednie czynniki**, którym chyba leży na sercu dobry wpływ widowisk na młode zwłaszcza pokolenie.

Jak praca idzie naprzód w katolickich stowarzyszeniach, nie potrzebuję pisać — nadmienię tylko, że katolickie stowarzyszenia cieszą się dużą frekwencją. Katoliccy mężowie, których już liczba przekroczyła setkę, pracują wytrwale pod kierownictwem pana Opidowicza, człowieka doświadczonego na niwie katolickiej pracy. Młodzież tak żeńska, jak i męska jest również liczna i oddziaływa wielce dodatnio na tok dzisiejszego życia Wadowic.

Z ich też inicjatywy powstał chór kościelny, który liczy dzisiaj przeszło 40-tu członków. Chór, bardzo dobrze śpiewający, którego prezesem jest p. Drewniak, kierownik ekspozytury inwalidzkiej... „Człowiek wielce ruchliwy, pełen energji, i chociaż ma jedną rękę... panie świetny strzelec" — powiada do mnie człowiek, z którym rozmawiam.

Kwestja żydowska przedstawia się dla żydów wielce korzystnie. To zn. lat temu ze 60, było w Wadowicach zaledwie kilka rodzin — dzisiaj zaś jest ich 1.500 osób. Czyli za drugie 60 lat mogłoby się zdarzyć, że nie byłoby ani jednego katolika, a sami starozakonni. Na wadowiczan też nie mogą narzekać. Sklepy przeważnie sami prowadzą bez katolickiej konkurencji... Chociaż... może to już nadszedł czas? Wadowice zaczynają się ruszać... Sklepy zakładają katolicy, i chcą ludzie kupować u katolickiego kupca, który przecież jest tu gospodarzem, a nie przybłędą... Działa też Chrześcijański Front Gospodarczy, który niedawno został założony na tutejszym terenie. W stosunku zaś do miasteczek, **jak Zator, Chrzanów, Jaworzno** — to Wadowice jeszcze nie są tak zażydzone. W każdym razie nie czuć ich tak z daleka czosnkiem, jak Chrzanów naprzykład. (Toteż w takim Chrzanowie łatwo przyszło do rozruchów). Dzisiaj dość dużo sklepów kolonjalnych jest w rękach katolickich. Brak jeszcze jednak katolickich sklepów ze wszelkiemi materjałami płóciennemi i t. p.

Czytelnictwo kwitnie też mocno. Wypływa to stąd, że wogóle na prowincji traktuje się więcej życie na serjo i mniej się traci czasu po knajpach i innych miejscach „rozrywkowych". Są więc bibljoteki i są gazety. Co do gazet możnaby mieć pewne zastrzeżenia. Pstrzą się bowiem na afiszach różne „Szpilki", „Ekspressy" i t. d. Jednak katolicka prasa jest coraz więcej czytana. Ale jeszcze nie tak, jak powinna... „Dzwon" idzie nie tyle, co powinien, „Mały Dziennik", mimo swojej śmiesznej ceny i świetnego redagowania również... Naraz jednak nie da się wszystkiego zrobić. Pocieszającem tylko jest to, że ludność rozumie zgubny wpływ niekatolickiej prasy, i jej geszefciarsko-żydowski interes.

Nie można sobie tylko wytłumaczyć, dlaczego tak mało się robi propagandy, w celu napływu gości do Wadowic, jako letniska beskidzkiego. Są przecież doskonałe potemu warunki. Miasto leży bowiem na węźle kolejowym. Ze stacji jest bardzo dobre połączenie we wszystkie strony świata. A same położenie Wadowic jest przepiękne. Wyjść tylko na „karmelickie wzgórze" do parku... Drogami polnemi włóczącemi się po Beskidzie gra smętek, jak pasterz na fujarce. A świątki przydrożne wyciosane w kamieniu ręką artysty-samouka, modlą się za wieczny spokój.

Jeno się nieraz uprzykrzy piękno, i oczy zalane potem majaczą, a ręce cierpną... I, jakże na usta przychodzi przejmująca strofa Orkana:

Wlecze chłop, wlecze stare kości,
by w górach ziarno siać —
i nieraz drzewu pozazdrości,
że może cicho stać...

A na wadowickim bruku jest podobnie. Dzień do dnia jest podobny, jak kropla w kroplę. **K. W.**

P. S. Chciałbym zwrócić starostwu uwagę na jeden szczegół charakterystyczny. Kiedy wybierałem się do stacji kolejowej Okleśna, aby dostać się do Wadowic — okazało się, że na moście kolejowym na Wiśle stoi strażnik i nikogo nie puszcza. Pytam się dlaczego, kiedy od tylu lat ludzie spokojnie przechodzili przez most? Oto odcięli Spytkowice „Wiśnicz", miejsce od stacji kolej. Okleśna, ponieważ postarał się o to p. Kutlina, który zajmuje się przewozem ludzi na promie i łodziach w odległej wiosce.

Zdarzają się więc wypadki, że ludzie nie mający pieniędzy na zapłacenie przewozu, przechodzą przez wodę, co połączone jest niewątpliwie z niebezpieczeństwem. Toteż nic dziwnego, że opinja publiczna domaga się, aby most na Wiśle (jedyny) pozostał do jej użytku. Jeśli pociąg ważący kilkanaście ton nie zawali go, to człowiek napewno nie! — a wypadków w ludziach nie było nigdy na tym moście.

Należy przypuszczać, że starostwo rozwiąże tę bolączkę.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chrystus! Znany jest wiersyk o jednem przemądrzałem Marku, który leząc do góry brzuchem pod dębem w niedzielę, filozofował, że Panbóg kiepsko ten świat obmyślił, urządził, że naprzykład takie wielkoserne dynie, na ziemi sie colgają, rosną, a takie maluśkie zołędzie, na wspaniałem wysokiem dębie. Jo bem to zrobił odwrotnie, mędrkował ten Marek, że dynie rosłyby na dębach, a żołędzie na jakiemsi zielu przy ziemi. Wte razy wiaterek wpad pomiedzy konary dębu, strącił jednę żołądź, a ta pac! Markowi na nos, jaz sie mu z niego cerwono puściła, wtedy dopiero przysed on po rozum do gowy, ze źle poprawił Pana Boga, bo jakby to nie była żołądź, ale dynia, toby się mu gowa na kielka kawałków rozbiła! Otar Marek nos z cerwonej i zeby mu nieuchodziła zalepił bibułkąm i myśli dalej: Dynia na dębie, tom to głupio wymądrkowoł, ale żeby tak na ten przykłod krowy miały skrzydła i jak rogate auroplany latały, to by to było coś wspaniałego, a nawet i pozytecnego, bo moja Brzezula wysłaby z obory i huś, huś huś, skrzydłami juz by była w kumotrowej konicynie! Najadłaby sie i znowu huś, huś, huś, przyleciała nazarto, grubo jak beka do mojej obory. W te razy przyleciała chmara wróbli na dęba i coś spadło Markowi na piersi, na białuśką świątecną wyprasowaną kosulę. I znowu Marek powiado sam sobie: Głupiś Marku! — jak but z lewej nogi! Jak by ci to co ten ptosek krowa zrobiła, tobyś ale miol paradę w dzisiejsą świentą niedzielę! W tem miejscu przypomino sie mi jeden śpas, z którego sie kazdy, choćby ani jednego zęba nimioł, na całą gębę i parę ośmiać sie musi. Żona Faigila, bogatego zyda bankiera chowała w klatce ulubionego kanarka. Podcas ucty na balu, na którem była cało bogato elita zydów w Krakowie, kiedy pokojówka dawała kanarkowi siemie do klatki, ten kanarek furgnął z klatki, siadnął na tłustem ramieniu pani bankierowej i zostawił jej pamiątkę. Bankierowo jedwabną chustecką ramie otarła i pocena pieścić, całować kanarka. Zazdrosny mąż jej, bankier, zwraco sie do gości i powiado: — Jemu to wszystko ujdzie, ale coby było, jakby ja jej to zrobiał?

Wracam jesce do tego prostoka Marka, ale sie mu nie dziwuje, ze był taki głupi, jak tem róznym uconym, profesorom, doktorom, cy insem jenerałom, inzinierom, dyktatorom, co urządzenie świata przez Pana Boga wyśmiewają, krytykują i kazdy na swój sposób świat ten chce po Panu Bogu poprawić, ulepsyć, uscęśliwić.

Przedstawię wam cytelnicy, jakby to było, gdyby Pan Bóg zwołoł wszyskich ludzi i powiedzioł do nich: Zebyście nie narzykali, co kiepsko światem rządzę, zebyście byli zadowoleni, mówcie kazdy, cego sobie życycie, a ja wam to spełnie. Jeden coby był w piersem rzędzie przed Panem Bogiem zawołałby dumnie, wyniośle i pyśnie: Niek rządzę wszyśkiem i wszędzie, niech przed moją wolą wszyscy sie płascą, zginają kolana! Ci co za niem i koło niego ryknęliby! O nie, my nie chcemy, zebyś nam ty panował! Jeden znowu zawołałby: — Jo chce, zeby my wiecnie na tej ziemi zyli! A drugi: Panie Boze, ja chce umrzeć w tej chwili. Jednaby zawołała: Niech będę zawsze młodą! druga niek będę najpiękniejszą na świecie urodą! Trzecia zawołałaby: — Jo chce, Panie Boże, zeby moja rywalka zbrzydła, podobno była do straszydła! — Niech wsyscy mają zmarscki na twarzy, prosiliby starzy. — Niek moją teściową gęś lewą noga kopnie! Moją niek siedemnaście bólów pokręci! Kadyś daleko z tyłu dolatywałyby niewyraźne głosy: — Boże, bądź wola Twoja! Święć sie imię Twoje... Jakiś Mirek albo Cuchnoski zawołałby: — Zadługo Boże rządzis światem, ustąp nam rządów, a zobacys, jak ludzi uscęśliwimy! A wtedy Pan Bóg rozgniewany na taki waryjacki Kulparków i Kobierzyn kazałby aniołom wziąć nie ogniste miece, ale zwycajne dębowe kije i rozpędzić tę waryjacką hołotę, która na zgubę swą i zatratę światem chce rządzić i mądrości Jego Boskiej bluźni! Tak, tak moi kochani cytelnicy, Pan Bóg światem mądrze rządzi, ino ludzkość głupio błądzi, przez swoją głupią własną, nie Bożą wolą cierpi nędzę, ból, niedolę..

DZIAŁ ROLNICZY.

Rolnictwo duńskie.

Hodowla bydła

Hodowla bydła w Danji jest bardzo wysoko postawiona. Przyczyn szukać należy, pomijając dobrze zorganizowany zbyt produktów mlecznych, przedewszystkiem w racjonalnem postawieniu kultury pastwiskowej i racjonalnem tej kultury użytkowaniu.

Rolnicy duńscy rozumieją, znaczenie pastwiska Wiedzą, że fundamentem hodowli, to zdrowie hodowanego inwentarza. Utrzymanie bydła na pastwisku daje to zdrowie. Ruch na świeżem powietrzu dodaje zwierzętom apetytu i wpływa na lepsze wyzyskanie karmy. Wpływ czynników atmosferycznych na organizm zwierzęcy jest nadzwyczaj dodatni. Pasza zielona na pastwisku ma znacznie wyższą wartość odżywczą aniżeli zieleniny, używane w oborach. Zaletom żywienia pastwiskowego nic nie dorówna. To też w Danji pastwiska są wzorowo prowadzone i użytkowane. Niemal powszechnie jest stosowane w Danji palikowanie bydła. Do tego sposobu pasienia jest używany kantar, do którego jest przymocowana linka długości około 5 metrów. Linka jest przytwierdzona do żelaznego półmetrowego palika, który posiada na końcu kółko. Kołek taki żelazny wbija się w ziemię aż po kółko, w ten sposób unika się zaplątania pasącego się bydła. W ciągu dnia krowy przeprowadza się kilka razy z miejsca wypasu w obręb bujnie porosły trawą. Przeprowadza się krowy wówczas, gdy wyjedzą dookoła siebie trawę. Na paśniku, który ma jeszcze odrosnąć, wypasa się niezbyt nisko, aby odrost był silniejszy. Aby dostosować przy sposobie palikowania ilość karmy do wydajności mleka, umieszczane bywają dobre mlecznice na najlepszych kawałkach pola, gdzie trawa najbujniejsza. W wypadku, gdy nie stosuje się palikowania, dzielą Duńczycy pastwisko na szereg kwater, zależnie od ilości grup bydła. Do grupy pierwszej, która otrzymuje najlepsze trawy należy młodzież tegoroczna w wieku od 4 miesięcy, oraz krowy najmleczniejsze, świeżo ocielone. Grupę drugą stanowią krowy mniej mleczne i jałownik. Wreszcie trzecią — krowy zasuszone. Wszystkie te grupy pasą się oddzielnie.

Cielęta już 4-miesięczne, po najedzeniu się paszą treściwą w oborze, idą na najlepsze pastwisko i tam się je palikuje. Młodzież wychowana na słońcu, na świeżem powietrzu, na pastwiskach jest zahartowana. Wyrasta z niej zdrowe, o dużej wydajności zwierzę.

Zdawałoby się, że karma zielona, wyklucza konieczność podawania bydłu wody. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. Krowy na pastwiskach potrzebują dużo wody. Rozumieją to Duńczycy i ustawiają na pastwisku koryto i dowożą wodę beczkami. Przed wypuszczeniem na pastwisko bydło nakarmia się paszą treściwą. Gdy jest silna rosa, lub po deszczach, gdy trawa jeszcze od słońca nie obeschła, a także na jesieni, gdy pastwisko oszronieje, bydło wypuszcza się koło godz. 9 lub 10 rano.

Na okres zimowy Duńczycy zachowują siano, które jest pierwszorzędnego gatunku, bo złożone z odpowiednich mieszanek traw, dobrze zebrane i przesuszone, najczęściej na rusztowaniach zrobionych z drążków i listew. Nie zapomina też rolnik duński o zimowej paszy soczystej. Znaczne dlatego przestrzenie gruntu przeznacza na uprawę buraków pastewnych i brukwi. Przez większy zasiew roślin pastewnych, zmniejszony jest obszar uprawy zbóż, jednak przez to, zboża siewane są na lepszych stanowiskach, co podnosi ich plony. Rośliny pastewne uprawiane w dużej ilości wpływają na postawienie hodowli, co skolei podnosi na wyższy poziom gospodarstwo.

Na porę letnią przygotowuje się duże ilości zielonek. Wspólne pastwiska, lub pasanie gromadne wioskowego bydła jest w Danji zupełnie nieznane. Przejeżdżając przez Danję spostrzega się wszędzie, piękne, wyrównane co do maści i typu bydło. Krowy są rosłe, dobrze rozwinięte, mleczne. Umaszczenie bydła jest czerwone, podobnie jak naszego bydła czerwonego polskiego. Dojenie i pojenie bydła odbywa się w lecie na pastwisku, bez sprowadzania inwentarza na południe do obory. W oborach dobrze wybielonych, jasnych są krótkie stoiska, poza któremi znajduje się rynsztok, którym spływają odchody. Nierzadko można spotkać samoczynne poidła przy żłobie.

Mleko zbywa się w mleczarniach spółdzielczych, których jest tam dużo. Odpadki z mleczarni, jak mleko chude, maślanka, serwatka zużywa się na karmę dla trzody, której hodowla też jest wysoko postawiona i silnie rozwinięta w kierunku bekonowym.

(C. d. n.). **Instr. A. Mayer.**

CZEM NALEŻY SIĘ KIEROWAĆ PRZY WYBORZE NAWOZÓW AZOTOWYCH i FOSFOROWYCH PRZY NAWOŻENIU JESIENNEM.

Wysokość przyszłego plonu ozimin zależy w znacznym stopniu od dostatecznego zaopatrzenia ich w dwa najważniejsze składniki pokarmowe, jakiemi są azot i fosfor.

Obydwóch tych składników możemy dostarczyć oziminom w formie natychmiast dostępnej i w ilości takiej, jak oziminy ich potrzebują — jedynie w nawozach sztucznych. Azot i fosfor zawarte są coprawda również w oborniku, a azot również i w nawozach zielonych, jednak znajdują się one w tych nawozach w formie nie natychmiast dostępnej i dlatego też składniki te nie mogą być należycie wyzyskane przez oziminy.

Stosując wobec tego nawozy sztuczne, należy się jednak zastanowić nad tem, jakie z pośród nich będą najodpowiedniejsze do nawożenia jesiennego. Muszą to być nawozy takie, które dostarczą oziminom potrzebny im pokarm w dostatecznej ilości już na jesieni, a z drugiej strony dobrze zostają zatrzymywane w glebie, by w czasie roztopów zimowych nie zostały wypłókane do podglebia.

Takiemi nawozami są azotniak — z azotowych i supertomasyna — z fosforowych.

Azotniak jest nawozem przedsiewnym, to znaczy, że wysiewać go należy na 3—5 dni przed wysiewem ozimin, a po rozsianiu należy go dobrze przybronować. Nadaje się azotniak na wszystkie gleby, z wyjątkiem b. lekkich piasków. Wykazuje wolniejsze, lecz trwałe działanie i dobrze zostaje zatrzymywany przez glebę. Dzięki zawartości pokaźnej ilości wapna — doskonale odkwasza gleby kwaśne i odkaża glebę, jest więc nawozem b. dobrym również i tam, gdzie często występują choroby roślinne. W sprzedaży jest azotniak 21% i azotniak 15,5%. Azotniak 21% zawiera więcej azotu niż azotniak 15,5% i dlatego też jest droższy. Pozatem niema różnic między niemi.

Supertomasyna jest nawozem fosforowym przedsiewnym, a więc podobnie jak azotniak, należy ją siać przed siewem zboża i przybronować. Działanie jej, jak wykazały liczne próby i doświadczenia, jest wiele lepsze niż tomasyny zwyczajnej, a conajmniej tak dobre, jak superfosfatu. Fosfor zawarty w niej łatwo jest dostępny dla roślin. Supertomasyna zawiera dość dużo wapna, a więc również i odkwasza gleby. W handlu sprzedaje się ją o zawartości 30% fosforu i 16% fosforu, oraz około 60% czynnego wapna, a więc przeszło 80% składników pokarmowych. Dla rolnika korzystniejsza jest supertomasyna 30%, gdyż kalkuluje się taniej. Zamiast bowiem 2 wagony 16% —



Granitowe schronisko Pol. Tow. Tatrzańskiego na Hali Gąsienicowej w Tatrach.

Na wadowickim bruku.

(H) Życie Wadowic, jak na małe miasto jest nader ruchliwe. Zainteresowania biegną w różnych kierunkach... Rzuca się w oczy przechodnia moc afiszy, ulotek i ogłoszeń rozlepionych po płotach i murach. Przedewszystkiem kwitnie mocno sport, jak widać z afiszy... Drużyny beskidzkie zjeżdżają się do Wadowic, i sa dla smakoszów prawdziwą atrakcją. Byłem właśnie w okresie tym kiedy ludność Wadowic wybierała się do Kalwarji i Częstochowy. Licznie przychodzili na plebanję ludzie z odległych nawet okolic, gdzie informowali się u księdza proboszcza, który organizował te pielgrzymki...

Odbywają się prawie co niedzielę festyny, które (zreszta, jak wszędzie) cieszą się frekwencją, ale nie przynoszą dochodów.

Teatr w domu katolickim jest obecnie nie czynny z powodu letniego sezonu, lecz niezadługo będzie mógł skupiać szerszy ogół, który pragnie oglądać zdrowe widowiska, dajace korzyść w całem tego słowa znaczeniu. Pod tym względem jest dobrze, należałoby tylko życzyć sobie, aby **sprawa kina w tej katolickiej sali była wreszcie poparta przez odpowiednie czynniki**, którym chyba leży na sercu dobry wpływ widowisk na młode zwłaszcza pokolenie.

Jak praca idzie naprzód w katolickich stowarzyszeniach, nie potrzebuję pisać — nadmienię tylko, że katolickie stowarzyszenia cieszą się dużą frekwencją. Katoliccy mężowie, których już liczba przekroczyła setkę, pracują wytrwale pod kierownictwem pana Opidowicza, człowieka doświadczonego na niwie katolickiej pracy. Młodzież tak żeńska, jak i męska jest również liczna i oddziaływa wielce dodatnio na tok dzisiejszego życia Wadowic.

Z ich też inicjatywy powstał chór kościelny, który liczy dzisiaj przeszło 40-tu członków. Chór, bardzo dobrze śpiewający, którego prezesem jest p. Drewniak, kierownik ekspozytury inwalidzkiej... „Człowiek wielce ruchliwy, pełen energji, i chociaż ma jedną rękę... panie świetny strzelec" — powiada do mnie człowiek, z którym rozmawiam.

Kwestja żydowska przedstawia się dla żydów wielce korzystnie. To zn. lat temu ze 60, było w Wadowicach zaledwie kilka rodzin — dzisiaj zaś jest ich 1.500 osób. Czyli za drugie 60 lat mogłoby się zdarzyć, że nie byłoby ani jednego katolika, a sami starozakonni. Na wadowiczan też nie mogą narzekać. Sklepy przeważnie sami prowadzą bez katolickiej konkurencji... Chociaż... może to już nadszedł czas? Wadowice zaczynają się ruszać... Sklepy zakładają katolicy, i chcą ludzie kupować u katolickiego kupca, który przecież jest tu gospodarzem, a nie przybłędą... Działa też Chrześcijański Front Gospodarczy, który niedawno został założony na tutejszym terenie. W stosunku zaś do miasteczek, jak Zator, Chrzanów, Jaworzno — to Wadowice jeszcze nie sa tak zażydzone. W każdym razie nie czuć ich tak z daleka czosnkiem, jak Chrzanów naprzykład. (Toteż w takim Chrzanowie łatwo przyszło do rozruchów). Dzisiaj dość dużo sklepów kolonjalnych jest w rękach katolickich. Brak jeszcze jednak katolickich sklepów ze wszelkiemi materjałami płóciennemi i t. p.

Czytelnictwo kwitnie też mocno. Wypływa to stąd, że wogóle na prowincji traktuje się więcej życie na serjo i mniej się traci czasu po knajpach i innych miejscach „rozrywkowych". Są więc bibljoteki i są gazety. Co do gazet możnaby mieć pewne zastrzeżenia. Pstrzą się bowiem na afiszach różne „Szpilki", „Ekspressy" i t. d. Jednak katolicka prasa jest coraz więcej czytana. Ale jeszcze nie tak, jak powinna... „Dzwon" idzie nie tyle, co powinien, „Mały Dziennik", mimo swojej śmiesznej ceny i świetnego redagowania również... Naraz jednak nie da się wszystkiego zrobić. Pocieszającem tylko jest to, że ludność rozumie zgubny wpływ niekatolickiej prasy, i jej geszefciarsko-żydowski interes.

Nie można sobie tylko wytłumaczyć, dlaczego tak mało się robi propagandy, w celu napływu gości do Wadowic, jako letniska beskidzkiego. Są przecież doskonałe potemu warunki. Miasto leży bowiem na węźle kolejowym. Ze stacji jest bardzo dobre połączenie we wszystkie strony świata. A samo położenie Wadowic jest przepiękne. Wyjść tylko na „karmelickie wzgórze" do parku... Drogami polnemi włóczącemi się po Beskidzie gra smętek, jak pasterz na fujarce. A świątki przydrożne wyciosane w kamieniu reka artysty-samouka, modlą się za wieczny spokój.

Jeno się nieraz uprzykrzy piękno, i oczy zalane potem majaczą, a ręce cierpną... I, jakże na usta przychodzi przejmująca strofa Orkana:

Wlecze chłop, wlecze stare kości,
by w górach ziarno siać —
i nieraz drzewu pozazdrości,
że może cicho stać...

A na wadowickim bruku jest podobnie. Dzień do dnia jest podobny, jak kropla w kroplę. **K. W.**

P. S. Chciałbym zwrócić starostwu uwagę na jeden szczegół charakterystyczny. Kiedy wybierałem się do stacji kolejowej Okleśna, aby dostać się do Wadowic — okazalo się, że na moście kolejowym na Wiśle stoi strażnik i nikogo nie puszcza. Pytam się dlaczego, kiedy od tylu lat ludzie spokojnie przechodzili przez most? Oto odcięli Spytkowice „Wiśnicz", miejsce od stacji kolej. Okleśna, ponieważ postarał się o to p. Kutlina, który zajmuje się przewozem ludzi na promie i łodziach w odległej wiosce.

Zdarzają się więc wypadki, że ludzie nie mający pieniędzy na zapłacenie przewozu, przechodzą przez wodę, co połączone jest niewątpliwie z niebezpieczeństwem. Toteż nic dziwnego, że opinja publiczna domaga się, aby most na Wiśle (jedyny) pozostał do jej użytku. Jeśli pociąg ważący kilkanaście ton nie zawali go, to człowiek napewno nie! — a wypadków w ludziach nie było nigdy na tym moście.

Należy przypuszczać, że starostwo rozwiąże tę bolączkę.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chrystus! Znany jest wiersyk o jednem przemądrzałem Marku, który leząc do góry brzuchem pod dębem w niedzielę, filozofował, że Panbóg kiepsko ten świat obmyślił, urządził, że naprzykład takie wielkoserne dynie, na ziemi sie cołgają, rosną, a takie maluśkie zołędzie, na wspaniałem wysokiem dębie. Jo bem to zrobił odwrotnie, mędrkował ten Marek, że dynie rosłyby na dębach, a zołędzie na jakiemsi zielu przy ziemi. Wte razy wiaterek wpad pomiedzy konary dębu, strącił jednę zoładź, a ta pac! Markowi na nos, jaz sie mu z niego cerwono puściła, wtedy dopiero przysed on po rozum do gowy, ze źle poprawił Pana Boga, bo jakby to nie była zoladź, ale dynia, toby się mu gowa na kielka kawałków rozbiła! Otar Marek nos z cerwonej i zeby mu nieuchodziła zalepil bibułkąm i mysli dalej: Dynia na dębie, tom to głupio wymądrkowoł, ale żeby tak na ten przykłod krowy miały skrzydła i jak rogate auroplany lotały, to by to było coś wspaniałego, a nawet i pozytecnego, bo moja Brzezula wysłaby z obory i huś, huś huś, skrzydlami juz by była w kumotrowej konicynie! Najadłaby sie i znowu huś, huś, huś, przyleciała nazarto, grubo jak beka do mojej obory. W te razy przyleciała chmara wróbli na dęba i coś spadło Markowi na piersi, na bioluśką świątecną wyprasowaną kosulę. I znowu Marek powiado sam sobie: Głupiś Marku! — jak but z lewej nogi! Jak by ci to co ten ptosek krowa zrobiła, tobyś ale mioł paradę w dzisiejsą świentą niedzielę! W tem miejscu przypomino sie mi jeden śpas, z którego sie kazdy, choćby ani jednego zęba nimioł, na całą gębe i parę ośmiać sie musi. Zona Faigila, bogatego zyda bankiera chowała w klatce ulubionego kanarka. Podcas ucty na balu, na którem była cało bogato elita zydów w Krakowie, kiedy pokojówka dawała kanarkowi siemie do klatki, ten kanarek furgnął z klatki, siadnął na tłustem ramieniu pani bankierowej i zostawił jej pamiątkę. Bankierowo jedwabną chustecką ramie otarła i pocena pieścić, całować kanarka. Zazdrosny mąż jej, bankier, zwraco sie do gości i powiado: — Jemu to wszystko ujdzie, ale coby było, jakby ja jej to zrobiał?

Wracam jesce do tego prostoka Marka, ale sie mu nie dziwuje, ze był taki głupi, jak tem róznym uconym, profesorom, doktorom, cy insem jenerałom, nizinierom, dyktatorom, co uządzenie świata przez Pana Boga wyśmiewają, krytykuja i kazdy na swój sposób świat ten chce po Panu Bogu poprawić, ulepsyć, osceśliwić.

Przedstawię wam cytelnicy, jakby to było, gdyby Pan Bóg zwołoł wszyskich ludzi i powiedzioł do nich: Zebyście nie narzykali, co kiepsko światem rządzę, zebyście byli zadowoleni, mówcie kazdy, cego sobie życycie, a ja wam to spełnie. Jeden coby był w piersem rzędzie przed Panem Bogiem zawołałby dumnie, wyniośle i pyśnie: Niek rządzę wszyśkiem i wszędzie, niech przed moja wolą wszysey sie płascą, zginaja kolana! Ci co za niem i koło niego ryknęliby! O nie, my nie chcemy, zebyś nam ty panował! Jeden znowu zawołałby: — Jo chce, zeby my wiecnie na tej ziemi zyli! A drugi: Panie Boze, ja chce umrzeć w tej chwili. Jednaby zawołała: Niech będę zawsze młodą! druga niek będę najpiękniejsą na świecie urodą! Trzecia zawołałaby: — Jo chce, Panie Boże, zeby moja rywalka zbrzydła, podobno była do straszydła! — Niech wsysey mają zmarscki na twarzy, prosiliby starzy. — Niek moją teściową gęś lewą nogą kopnie! Moją niek siedemnaście bólów pokręci! Kadyś daleko z tyłu dolatywałyby niewyraźne głosy: — Boże, bądź wola Twoja! Święć sie imię Twoje... Jakiś Mirek albo Cuchnoski zawołałby: — Zadługo Boże rządzis światem, ustąp nam rządów, a zobacys, jak ludzi usceśliwimy! A wtedy Pan Bóg rozgniewany na taki waryjacki Kulparków i Kobierzyn kazałby aniołom wziąć nie ogniste miece, ale zwycajne dębowe kije i rozpędzić tę waryjacką hołotę, która na zgube swą i zatratę światem chce rządzić i mądrości Jego Boskiej bluźni! Tak, tak moi kochani cytelnicy, Pan Bóg światem madrze rządzi, ino ludzkość głupio błądzi, przez swoją głupią własną, nie Bożą wolą cierpi nędzę, ból, niedolę..

DZIAŁ ROLNICZY.

Rolnictwo duńskie.

Hodowla bydła

Hodowla bydła w Danji jest bardzo wysoko postawiona. Przyczyn szukać należy, pomijając dobrze zorganizowany zbyt produktów mlecznych, przedewszystkiem w racjonalnem postawieniu kultury pastwiskowej i racjonalnem tej kultury użytkowaniu.

Rolnicy duńscy rozumieją, znaczenie pastwiska Wiedzą, że fundamentem hodowli, to zdrowie hodowanego inwentarza. Utrzymanie bydła na pastwisku daje to zdrowie. Ruch na świeżem powietrzu dodaje zwierzętom apetytu i wpływa na lepsze wyzyskanie karmy. Wpływ czynników atmosferycznych na organizm zwierzęcy jest nadzwyczaj dodatni. Pasza zielona na pastwisku ma znacznie wyższą wartość odżywczą aniżeli zieleniny, używane w oborach. Zaletom żywienia pastwiskowego nic nie dorówna. To też w Danji pastwiska są wzorowo prowadzone i użytkowane. Niemal powszechnie jest stosowane w Danji palikowanie bydła. Do tego sposobu pasienia jest używany kantar, do którego jest przymocowana linka długości około 5 metrów. Linka jest przytwierdzona do żelaznego półmetrowego palika, który posiada na końcu kółko. Kołek taki żelazny wbija się w ziemię aż po kółko, w ten sposób unika się zaplątania pasącego się bydła. W ciągu dnia krowy przeprowadza się kilka razy z miejsca wypasu w obręb bujnie porosły trawą. Przeprowadza się krowy wówczas, gdy wyjedzą dookoła siebie trawę. Na paśniku, który ma jeszcze odrosnąć, wypasa się niezbyt nisko, aby odrost był silniejszy. Aby dostosować przy sposobie palikowania ilość karmy do wydajności mleka, umieszczane bywają dobre mlecznice na najlepszych kawałkach pola, gdzie trawa najbujniejsza. W wypadku, gdy nie stosuje się palikowania, dzielą Duńczycy pastwisko na szereg kwater, zależnie od ilości grup bydła. Do grupy pierwszej, która otrzymuje najlepsze trawy należy młodzież tegoroczna w wieku od 4 miesięcy, oraz krowy najmleczniejsze, świeżo ocielone. Grupę drugą stanowią krowy mniej mleczne i jałownik. Wreszcie trzecią — krowy zasuszone. Wszystkie te grupy pasą się oddzielnie.

Cielęta już 4-miesięczne, po najedzeniu się paszą treściwą w oborze, idą na najlepsze pastwisko i tam się je palikuje. Młodzież wychowana na słońcu, na świeżem powietrzu, na pastwiskach jest zahartowana. Wyrasta z niej zdrowe, o dużej wydajności zwierzę.

Zdawałoby się, że karma zielona, wyklucza konieczność podawania bydłu wody. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie. Krowy na pastwiskach potrzebują dużo wody. Rozumieją to Duńczycy i ustawiają na pastwisku koryto i dowożą wodę beczkami. Przed wypuszczeniem na pastwisko bydło nakarmia się paszą treściwą. Gdy jest silna rosa, lub po deszczach, gdy trawa jeszcze od słońca nie obeschła, a także na jesieni, gdy pastwisko oszronieje, bydło wypuszcza się koło godz. 9 lub 10 rano.

Na okres zimowy Duńczycy zachowują siano, które jest pierwszorzędnego gatunku, bo złożone z odpowiednich mieszanek traw, dobrze zebrane i przesuszone, najczęściej na rusztowaniach zrobionych z drążków i listew. Nie zapomina też rolnik duński o zimowej paszy soczystej. Znaczne dlatego przestrzenie gruntu przeznacza na uprawę buraków pastewnych i brukwi. Przez większy zasiew roślin pastewnych, zmniejszony jest obszar uprawy zbóż, jednak przez to, zboża siewane są na lepszych stanowiskach, co podnosi ich plony. Rośliny pastewne uprawiane w dużej ilości wpływają na postawienie hodowli, co skolei podnosi na wyższy poziom gospodarstwo.

Na porę letnią przygotowuje się duże ilości zielonek. Wspólne pastwiska, lub pasanie gromadne wioskowego bydła jest w Danji zupełnie nieznane. Przejeżdżając przez Danję spostrzega się wszędzie, piękne, wyrównane co do maści i typu bydło. Krowy są rosłe, dobrze rozwinięte, mleczne. Umaszczenie bydła jest czerwone, podobnie jak naszego bydła czerwonego polskiego. Dojenie i pojenie bydła odbywa się w lecie na pastwisku, bez sprowadzania inwentarza na południe do obory. W oborach dobrze wybielonych, jasnych są krótkie stoiska, poza któremi znajduje się rynsztok, którym spływają odchody. Nierzadko można spotkać samoczynne poidła przy żłobie.

Mleko zbywa się w mleczarniach spółdzielczych, których jest tam dużo. Odpadki z mleczarni, jak mleko chude, maślanka, serwatka zużywa się na karmę dla trzody, której hodowla też jest wysoko postawiona i silnie rozwinięta w kierunku bekonowym.

(C. d. n.). **Instr. A. Mayer.**

CZEM NALEŻY SIĘ KIEROWAĆ PRZY WYBORZE NAWOZÓW AZOTOWYCH i FOSFOROWYCH PRZY NAWOŻENIU JESIENNEM.

Wysokość przyszłego plonu ozimin zależy w znacznym stopniu od dostatecznego zaopatrzenia ich w dwa najważniejsze składniki pokarmowe, jakiemi są azot i fosfor.

Obydwóch tych składników możemy dostarczyć oziminom w formie natychmiast dostępnej i w ilości takiej, jak oziminy ich potrzebują — jedynie w nawozach sztucznych. Azot i fosfor zawarte są coprawda również w oborniku, a azot również i w nawozach zielonych, jednak znajdują się one w tych nawozach w formie nie natychmiast dostępnej i dlatego też składniki te nie mogą być należycie wyzyskane przez oziminy.

Stosując wobec tego nawozy sztuczne, należy się jednak zastanowić nad tem, jakie z pośród nich będą najodpowiedniejsze do nawożenia jesiennego. Muszą to być nawozy takie, które dostarczą oziminom potrzebny im pokarm w dostatecznej ilości już na jesieni, a z drugiej strony dobrze zostają zatrzymywane w glebie, by w czasie roztopów zimowych nie zostały wypłókane do podglebia.

Takiemi nawozami są azotniak — z azotowych i supertomasyna — z fosforowych.

Azotniak jest nawozem przedsiewnym, to znaczy, że wysiewać go należy na 3—5 dni przed wysiewem ozimin, a po rozsianiu należy go dobrze przybronować. Nadaje się azotniak na wszystkie gleby, z wyjątkiem b. lekkich piasków. Wykazuje wolniejsze, lecz trwałe działanie i dobrze zostaje zatrzymywany przez glebę. Dzięki zawartości pokaźnej ilości wapna — doskonale odkwasza gleby kwaśne i odkaża glebę, jest więc nawozem b. dobrym również i tam, gdzie często występują choroby roślinne. W sprzedaży jest azotniak 21% i azotniak 15,5%. Azotniak 21% zawiera więcej azotu niż azotniak 15,5% i dlatego też jest droższy. Pozatem niema różnic między niemi.

Supertomasyna jest nawozem fosforowym przedsiewnym, a więc podobnie jak azotniak, należy ją siać przed siewem zboża i przybronować. Działanie jej, jak wykazały liczne próby i doświadczenia, jest wiele lepsze niż tomasyny zwyczajnej, a conajmniej tak dobre, jak superfosfatu. Fosfor zawarty w niej łatwo jest dostępny dla roślin. Supertomasyna zawiera dość dużo wapna, a więc również i odkwasza gleby. W handlu sprzedaje się ją o zawartości 30% fosforu i 16% fosforu, oraz około 60% czynnego wapna, a więc przeszło 80% składników pokarmowych. Dla rolnika korzystniejsza jest supertomasyna 30%, gdyż kalkuluje się taniej. Zamiast bowiem 2 wagony 16% —

Na obchodzie rocznicy „Cudu nad Wisłą" po miastach nie było większych przeglądów wojska, gdyż garnizony znajdują się latem w obozach na ćwiczeniach. Dlatego w Warszawie gen Gamelin nie mógł uczestniczyć w wielkiej rewji na Polu Mokotowskiem i odbył tylko w towarzystwie gen. Śmigłego przegląd nielicznych oddziałów, wypełniających u stóp nowego pomnika Kilińskiego, plac Krasińskich podczas nabożeństwa w kościele garnizonowym. Stamtąd następnie przeszedł pochód z wieńcami na grób Nieznanego Żołnierza na Plac Józefa Piłsudskiego. Na zdjęciu widzimy właśnie małą część tego placu po złożeniu wieńców, w chwili, gdy z przed Hotelu Europejskiego ma wystartować balon „Legjonowo".



Wesoły kącik.

Jaka różnica?

— Wie pan jaka jest różnica między trąbą pieprzem?

— Nie!

— No, to niech pan dmuchnie w jedno i drugie a dowie się pan.

* * *

Troskliwy ojciec.

Pani Kohn: Gwałtu! Ratujcie! Nasz Izak połknął dziesięciogroszówkę!

Pan Kohn: Aj waj co za gwałt! Robi taki hałas jak gdyby był połknął dwudziestozłotówkę.

* * *

Mądry Wojtuś.

Nauczyciel: No, Wojtusiu, powiedz mi, które też drzewo najłatwiej się zapala?

Wojtuś: Zapałka proszę pana nauczyciela!

sprowadza się wagon 30% — i wówczas odpadają koszta transportu drugiego wagonu.

Bardzo dobrym nawozem jest supertomasyna azotniakowana, która jest mieszanką supertomasyny i azotniaku, zawiera zatem fosfor i azot — i to w takim stosunku do siebie, w jakim rośliny potrzebują obydwu składników na jesieni, zawiera bowiem 12% fosforu i 9% azotu. Mieszanka ta ma na celu zaoszczędzenie rolnikom wysiewu oddzielnego azotniaku i supertomasyny, względnie mieszania tych nawozów w własnem gospodarstwie.

Jeżeli miesza się nawozy z sobą, pamiętać należy, że azotniak i supertomasynę można zawsze mieszać z sobą i przechowywać w mieszance dłuższy czas. Nie można natomiast mieszać azotniaku z superfosfatem. Z kainitem lub solami potasowemi można wyżej wspomniane nawozy mieszać, jednakże po sporządzeniu takiej mieszanki należy ją wysiewać możliwie szybko, gdyż przy dłuższem przechowywaniu mieszanka twardnieje.

Ilości nawozów, jakie należy stosować pod poszczególne rośliny, zależą od przedplonu i uprawy, Normalna dawka na mórg supertomasyny 30% wynosi 75—100 kg, azotniaku 15½% około 50 kg — względnie 100—150 kg supertomasyny azotniakowanej.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ułatwienia spłaty podatku gruntowego. Płatnikom państw. podatku gruntowego, którzy opłacają go z ulgą (degresją), a którzy wpłacili w terminie do 30 kwietnia 1936 r., względnie do 30 maja 1936 r. przynajmniej połowę całorocznej należności wymierzonego podatku gruntowego, Min. skarbu przyznało prawo wpłacenia do 30 listopada 1936 r. pozostałej należności podatku bez procentów za zwłokę. Tym zaś płatnikom, którzy do wymienionych wyżej terminów nie wpłacili nic lub mniej niż połowę podatku gruntowego, a którzy do 1 paźdz. 1936 wpłacą lub dopłacą należność darowane będą odsetki za zwłokę od sum wpłaconych do 30 listopada 1936 r.

Ceny za oprzędy jedwabne zostały ustalone przez Stację Jedwabniczą w Milanówku w sposób następ.: za 1 kg oprzędów żywych 3 zł. 33 gr., za 1 kg oprzędów suchych 10 zł., co w przeliczeniu na miarę objętości, mianowicie miarę 4-litrową wynosi za 1 miarę 2 zł. 30 gr. W bieżącym roku zbiór oprzędów w Polsce był pomyślny.

Ryżu nie będziemy wiele przywozić. Od dłuższego czasu organizacje rolnicze domagały się ograniczenia przywozu ryżu, a to w celu zwiększenia spożycia kasz krajowych. Niedawno została zniesiona ulga celna na ryż. Również przywóz ryżu został obciążony dodatkową opłatą. Skutkiem tych zarządzeń jest podrożenie ryżu, a tem samem ograniczenie jego spożycia.

Ceny żyta w Polsce i zagranicą. W pierwszym tygodniu sierpnia b. r. przeciętna cena żyta, w przeliczeniu na złote wynosiła: w Krakowie 14 zł. 62 gr., w Warszawie 14 zł. 70 gr., we Lwowie 13 zł. 20 gr., w Berlinie 38 zł. 80 gr., w Wiedniu 26 zł. 50 gr., w Pradze 28 zł. 41 gr.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.